

TRUDNO W TO WSZYSTKO UWIERZYĆ!

relacja z Kraśnika (str. 5)

TYGODNIK
SPOŁECZNO-OŚWIATOWY

ROK LXIX • NR 9 • 2 III 1986 r.

CENA 15 ZŁ



GŁOS

NAUCZYCIELSKI

Ponadto w numerze:

- ZIMNO-CIEPŁO
czyli kolejne „Tak się widzę”
- JEST WIELE DO ZROBIENIA
o pracy Sekcji
Wychowania Przedszkolnego
- WIĘCEJ RADOŚCI NIŻ SMUTKU
- SPOTKANIE
Z KORESPONDENTAMI
tym razem w MOiW

TAK BYŁO

P Ł O M Y K

TYGODNIK DLA DZIECI I MŁODZIEŻY
ROK 20 • TOM II • NR. 25
WARSZAWA, 2 MARCA 1936 ROKU



Pół wieku temu ukazał się tak zwany radziecki numer „Płomyka”.

Dla ówczesnych sfer kierowniczych ten właśnie numer „Płomyka” stał się okazją do rozpętania wścieklej nagonki przeciwko Związkowi Nauczycielstwa Polskiego.

Na prośbę Czytelników przypominamy tamte wydarzenia. Reprodukujemy też zdjęcia z owego 25 numeru tygodnika dla dzieci i młodzieży, który ukazał się z datą 2 marca 1936 roku.

PROBLEMY OŚWIATY

JAN ZACIURA

Związkowy punkt widzenia

Kampania sprawozdawczo-wyborcza w Związku Nauczycielstwa Polskiego, którą właśnie rozpoczęliśmy, skłania do przypomnienia tych wszystkich problemów oświaty i wychowania, które były przedmiotem naszego związkowego zainteresowania w latach 1983—1986.

Problematyka pedagogiczna w programie uchwalonym przez XXXIII Zjazd ZNP odnosiła się do trzech ważnych kwestii: ● kształcenia, dokształcania i doskonalenia nauczycieli ● edukacji narodowej ● kierowania i zarządzania oświatą.

Uważamy i jest to stanowisko związkowe, że o kształcie i poziomie pracy szkoły decyduje nauczyciel, a warunkiem odpowiedniego zabezpieczenia socjalnego oraz stałego podnoszenia autorytetu nauczycieli w szkole i środowisku jest konsekwentne realizowanie ustawy z 26 stycznia 1982 r. — Karty Nauczyciela. Wyznacznikiem autorytetu zawodu są wysokie kwalifikacje merytoryczne i metodyczne nauczycieli. Dlatego też Zarząd Główny w marcu 1984 r. określił swoje stanowisko w sprawie zasad kształcenia, dokształcania i doskonalenia. Ujmując je najkrócej, zawiera się ono w następujących zasadach: jednolitym kształceniu wyższemu ● programowo-organizacyjnej drożności kształcenia ● pedagogiczno-psychologicznym przygotowaniu ● praktycznym przygotowaniu zawodowemu ● elastyczności metodyczno-organizacyjnej w kształceniu, dokształcaniu i doskonaleniu oraz ● ustawicznym doskonaleniu nauczycieli.

Wymienione zasady odzwierciedlają stanowisko ZG ZNP i mają szansę być utrwalone w teorii pedagogicznej.

Związek jest też świadom, że doskonalenie nauczycieli poprzez system IKN-ODN oraz zespoły nauczycieli metodyków ma określone braki. Są one następujące: ● niedostosowanie struktur do założonych i realizowanych funkcji ● niedoskonały system bodźców motywujących do doskonalenia ● słabe powiązanie systemu doskonalenia ze stopniami specjalizacji zawodowej ● unikanie lub brak umiejętności diagnozowania pracy nauczycieli oraz niechęć metodyków do prezentowania własnego warsztatu pracy.

Dlatego też związkowe wnioski w kwestii doradztwa pedagogicznego były następujące: ● proponowaliśmy wprowadzenie dwustopniowego systemu doradztwa pedagogicznego poprzez powołanie społecznych opiekunów młodego nauczyciela w okresie adaptacji zawodowej oraz przyjęcie, że nauczyciel metodyk działa w określonym rejonie lub województwie; ● postulowaliśmy dostosowanie

W swojej książce zatytułowanej „Tamten brzeg mych lat” na stronie 102 — Janina Broniewska wspomina:

„W codziennej krzątaniu redakcyjnej przy montowaniu materiałów do kolejnego numeru «Płomyka» — który firmował redaktor Machowski i Mieczysław Kotarbiński, przy nieoficjalnej, ale skutecznej pomocy Wandy Wasilewskiej (która wraz z Józefem Czechowiczem podpisywała tylko «Płomyk») — kolej przyszła na numer monograficzny (w całej serii opisującej różne kraje i ich mieszkańców) poświęcony Związkowi Radzieckiemu. Data «Płomyka» określona jest ściśle: 2 marca 1936 rok. Jest to kolejny 25 numer”.

I dalej autorka wspomina: „...z wysiłkiem starałyśmy się przypomnieć sobie z

SPRAWA

„PŁOMYKA”

KRONIKA

(od poniedziałku
do niedzieli)

● SZACHOWE ZMAGANIA

W Nisku (2-15 lutego) odbyły się I Drużynowe Szachowe Mistrzostwa Nauczycieli, których organizatorem był ZG ZNP i MOiW przy współudziale OUPIS w Rzeszowie, ZO ZNP w Tarnobrzegu, Zarządu Oddziału ZNP w Nisku, miejscowych władz oświatowych oraz Centralnego Klubu Szachowego ZNP. Uczestniczyły drużyny z województw: warszawskiego, krakowskiego, wrocławskiego, łódzkiego, kaliskiego, siedleckiego, pińskiego, tarnobrzęskiego, przemyskiego oraz zamojskiego. Mistrzostwo zdobyli reprezentanci z Warszawy (26 pkt.) w składzie: Bogdan Kusiński, Kazimierz Plater, Marian Murach i Władysław Wrona.

● W SEKCJI SZKOLNICTWA ZAWODOWEGO

17 lutego odbyło się posiedzenie zarządu Sekcji Szkolnictwa Zawodowego, na którym omówiono stan przygotowań do reformy programowej w szkolnictwie zawodowym. Informację na ten temat złożył dyrektor Jeremiasz Salwa z MOiW. Zarząd sekcji krytycznie ocenił przygotowania do reformy programowej w szkołach zawodowych, głównie ze względu na opóźnienia w przygotowaniu dokumentacji programowej. W zebraniu uczestniczyli przedstawiciele IKN, IKZ, WSiP oraz kierownictwa ZG ZNP.

ZAPAMIĘTAJ!

- ROCZNA PRENUMERATA
- ZAŁOŻENIE TECZKI W KIOSKU

TO NAJPEWNIJSZE SPOSOBY
SYSTEMATYCZNEGO OTRZY-
MYWANIA „GŁOSU”.

Chcesz wiedzieć o najistotniejszych problemach oświaty w Polsce i za granicą? Chcesz śledzić przebieg kampanii sprawozdawczo-wyborczej w Związku?

CZYTAJ „GŁOS”!

● W KRAJOWEJ RADZIE KFiT

Na posiedzeniu prezydium Krajowej Rady Kultury Fizycznej i Turystyki ZNP (18 lutego) dokonano analizy wytycznych do pracy w 1986 roku, projektów regulaminów i budżetów imprez organizowanych przez ZG oraz resort oświaty. Zebranie prowadził Jan Zaciara — przewodniczący KRFiK, uczestniczył wicedyrektor MOiW, Mieczysław Chmielewski.

● W SEKCJI EMERYTÓW I RENCISTÓW

Zarząd Krajowej Sekcji Emerytów i Rencistów ZNP zorganizował spotkanie (17 lutego) z przewodniczącymi sekcji okręgowych. Na spotkaniu omówiono planowany przebieg kampanii sprawozdawczo-wyborczej w tym środowisku. Omawiano także problemy socjalno-bytowe tej grupy członków Związku. W spotkaniu uczestniczył Michał Langowski — wiceprezes ZG.

● POSIEDZENIE WARSZAWSKIEGO ZO

Zadania ogniw ZNP w kampanii sprawozdawczo-wyborczej były przedmiotem obrad Zarządu Okręgu Stołecznego, które odbyły się 19 lutego br. W posiedzeniu Zarządu uczestniczył Kazimierz Piłat, prezes ZG ZNP.

● W KOMISJI PEDAGOGICZNEJ ZG

Projekt instrukcji o organizacji roku szkolnego 1986/87 był przedmiotem analizy Komisji Pedagogicznej ZG ZNP. Przedyskutowano tylko część instrukcji przesłanej do konsultacji i uznano za niezbędne spotkanie się jeszcze raz, gdy MOiW dostarczy brakujące części tego ważnego dokumentu. Komisja wysłuchała też informacji o pracy sekcji zawodowych: szkolnictwa zawodowego, rolniczego oraz oświaty dorosłych.

● O DOSKONALENIU NAUCZYCIELI

W siedzibie ODN Warszawa odbyło się 20 lutego spotkanie pracowników tego oddziału z prezesem ZG ZNP przewodniczącym sejmowej Komisji Edukacji Narodowej i Młodzieży — Kazimierzem Piłatem. Mówiono o pracy Związku, problemach edukacji narodowej, wychowaniu dzieci i młodzieży oraz o kształceniu, dokształcaniu i doskonaleniu nauczycieli.

Na tie poruszonych problemów rodził się refleksja, że system doskonalenia nauczycieli musi lepiej służyć nauczycielom, a w tym kierunku zmierzają propozycje ZNP w sprawie doradztwa pedagogicznego. (JAZ)

Zarząd Główny ZNP z głębokim żalem zawiadamia, że 21 lutego br. zmarła w Kielcach

mgr KAROLINA POJAWSKA

Zasłużony Nauczyciel PRL, naczelny redaktor czasopisma „Język Polski w Szkole”, odznaczona Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Medalem KEN, Złotą Odznaką ZNP oraz Odznaką za Tajne Nauczanie

Cześć Jej Pamięci!

Z UCHWAŁY XXIV PLENUM KC PZPR

Komitet Centralny zwraca się do organizacji i instytucji partyjnych — do wszystkich członków PZPR, zwłaszcza w placówkach oświatowo-wychowawczych i uczelniach, o zapewnienie konsekwentnej realizacji programu doskonalenia i rozwoju szkolnictwa w nadchodzących latach.

Do zadań pierwszoplanowych, które powinny podjąć organizacje partyjne w szkołach, placówkach opiekuńczo-wychowawczych i uczelniach należy:

● przodowanie członków partii w procesie podnoszenia poziomu pracy dydaktyczno-wychowawczej i naukowej;

● konkretyzacja zadań ideowo-wychowawczych, wynikających z uchwał partii, dokonywanych analiz i ocen zjawisk społeczno-zawodowych w szkolnictwie;

● podnoszenie wiedzy polityczno-społecznej zespołów pedagogicznych, zapewnienie marksizmowi-leninizmowi należytego miejsca w całym systemie szkolnictwa;

● podejmowanie działań na rzecz umocnienia socjalistycznego i świeckiego charakteru szkół i uczelni;

● wzmocnienie wszystkich ogniw szkolnych i uczelnianych organizacji partyjnych, a zwłaszcza rozbudowa szeregów wśród młodych nauczycieli, młodszych pracowników nauki i studentów;

● pełna realizacja zasad polityki kadrowej, określonej w uchwale XII Plenum KC PZPR; działania na rzecz sprawnego zarządzania szkołą i uczelnią, sprawliwej oceny dorobku pracowników oraz udzielanie szczególnego wsparcia jednostkom twórczym i utalentowanym;

● współdziałanie z ogniwami Związku Nauczycielstwa Polskiego w kształtowaniu etyki zawodowej, właściwych stosunków międzyludzkich w szkole i uczelni, zapewnienie odpowiednich warunków pracy i życia nauczycieli;

● obowiązek wszechstronnej pomocy organizacjom młodzieżowym, działającym w szkołach i uczelniach, wspieranie poczyną młodzieży, które wzbogacają formy jej samorządności, uczą i wychowują w duchu socjalistycznej demokracji, kształtują poczucie obywatelskości wobec państwa i społeczeństwa.

Wojewódzkie organizacje partyjne wraz z POP opracują plany pracy partyjnej na lata 1986-1990 w środowisku nauczycielskim, wśród studentów kierunków nauczycielskich oraz młodzieży najstarszych klas szkół ponadpodstawowych.

Realizacja nakreślonych zadań wymaga podjęcia intensywnych działań, mających na celu dalszą konsolidację wszystkich konstruktywnych sił w szkołach i uczelniach wokół efektywnego wypełniania ich funkcji dydaktycznych, wychowawczych i naukowych, rozbudzaniu u uczniów i studentów samodzielnego myślenia, pasji poznawania i twórczości.

Podniesienie efektywności pracy szkolnych i uczelnianych POP wymaga zwiększonej dla nich pomocy ze strony instancji partyjnych. Odnosi się to szczególnie do opracowania i realizacji systemu pracy ideowo-politycznej z kadrami pedagogicznymi, szkoleń i kursów partyjnych dla nauczycieli, członków partii oraz kadry kierowniczej w szkołach i uczelniach, programu pracy ideowo-wychowawczej z aktywnymi organizacjami młodzieżowymi.

Dążenie naszej partii do umocnienia w szkolnictwie socjalistycznych treści ideowych, moralnych i poznawczych, przeciwdziałanie negatywnym zjawiskom jest elementarnym warunkiem przygotowania młodego pokolenia Polaków do przyszłości.

ŚWIAT

Zbigniew Messner, zapytany na warszawskim lotnisku przez dziennikarza o efekty i wrażenia z moskiewskiej wizyty, odpowiedział, że rezultaty w postaci wieloletnich, sięgających końca naszego wieku porozumień, dostarczą bodźców różnym gąszczom gospodarki narodowej. Sam zaś jest pod wrażeniem gościnności, znakomitej organizacji spotkania oraz wielkiego zrozumienia naszych problemów i doceniania przez radzieckich partnerów wagi stosunków z Polską. Miara zainteresowania w ZSRR rozwojem kontaktów z nami jest fakt, że prawie w przeddzień XXVII Zjazdu KPZR — gdy czołowi działacze państwa radzieckiego i partii są zaabsorbowani przygotowaniami do tego wydarzenia — zaplanował swój czas w ten sposób, by wi-

osiągnąć pełne porozumienie. Największych zmian wymagają dziedziny: polityka kadrowa i system kierowania gospodarką. W pierwszej sprawie najważniejszy wydaje się postulat przeprowadzenia swoistej „zmiany warty” — dopuszczenia do głosu ludzi młodych, rzutkich, nie powiązanych układami, nie bojących się ryzykować. Ale także pełna odpowiedzialność za decyzje, pełne przestrzeganie prawa. Ten zastrzyk młodej krwi i nowego stosunku do kadry musi objąć wszystkie stanowiska kierownicze — od partyjnych i administracyjnych do zakładów pracy.

Cechą charakterystyczną kampanii przedzjazdowej było nie tylko przyjmowanie w dyskusji określonych ustaleń często burzących istniejące od dziesięcioleci struktury lub przyzwyczajenia. Wiele z nich, jeszcze przed Zjazdem, zaczęto realizować „z marszu”. Niejako wcielając w życie idee i koncepcje zawarte w projektach dokumentów. Najbardziej spektakularna jest tu sprawa zmian kadrowych, których wiele dokonano na przestrzeni ostatniego roku. I były to zmiany jawne, z podaniem powodów odejścia. Czasem powodem tym jest przejście na emeryturę ze względu na wiek, ale wcale nie rzadko komunikat podaje: „odsunięty od stanowiska ze względu na nieudolność, niewy-

ŚWIĘTO U SASIADA

zycja mogła się odbyć i dać tak obfite dla obu stron rezultaty. Do najdonioślejszego w tej chwili wydarzenia, które skupia w tych dniach na Moskwie uwagę, bez przesady, całego świata — powróćcie za chwilę. Teraz jeszcze kilka słów o plonie wizyty polskiego premiera u sąsiadów.

Z naszego punktu widzenia efekty są imponujące. Od niezwykle spektakularnych: zaplanowanie budowy drugiej w Polsce elektrowni atomowej, tym razem o mocy dziś w ogóle u nas nieznanego 4 tys. megawatów, przez udział surowcowy i technologiczny na wspólnej rozbudowie przetwórstwa owocowo-warzywnego (czyż trzeba wyjaśniać, co to znaczy, gdy uprzytomnimy sobie coroczne straty w rezultacie złego przechowywania choćby ziemniaków), aż do trudnych do przeliczenia na złotówki czy ruble skutków powrotu naszego kraju na zimowanie ongiś miejsce drugiego partnera handlowego ZSRR. Oznacza to, mówiąc naiwnie, otwarcie przed Polską szansy uczestnictwa w podejmowanym przez naszego sąsiada wielkim skoku społeczno-cywilizacyjnym. A znając nieprzebrane, bez żadnej przesady, potencjalne możliwości naszego partnera — jest to naprawdę bardzo dużo.

XXVII Zjazd KPZR ten skok społeczno-cywilizacyjny właśnie programuje. Jego założenia są jednak dobrze znane z opublikowanych wczesniej dokumentów zjazdowych. O ich treści pisałam w „Głosie” nr 4 — dziś chciałabym więc skoncentrować się głównie na tym, co w toczącej się od ponad pół roku dyskusji najbardziej zaprztało uwagę zarówno prawie 20 mln radzieckich komunistów, jak około 200 mln dorosłych obywateli ZSRR.

Wydaje się, że cele programu: przyspieszenie rozwoju przez pełne wykorzystanie możliwości, jakie niesie rewolucja naukowo-techniczna; rozwój demokracji socjalistycznej przez taką rozbudowę struktur państwowych i samorządowych, by w mikro- i makroskali zapewnić pełny udział narodu w podejmowaniu wszelkich decyzji (przewiduje się np. ogólnonarodowe konsultacje i głosowania nad ważniejszymi postanowieniami) zostały w dyskusji powszechnie zaakceptowane. Uwaga koncentrowała się na krytycznej ocenie przeszłości i dnia dzisiejszego, rozpatrywano więc doświadczenia pod dwoma kątami. A więc: z czym wchodzimy w czas wielkiego przełomu? Tu aktywa okazały się niemałe. Prawie 20 mln ludzi z wyższym wykształceniem, prawie 50 mln ze średnim; ogromny, choć nie w pełni wykorzystany potencjał przemysłowy, wymagający zabiegów rekonstrukcyjnych ze względu na przeszłość; dochód narodowy, który w 1984 r. osiągnął ponad 55 proc. dochodu USA; oparcie w światowym systemie socjalistycznym, nie kwestionowana rola na arenie międzynarodowej, szczególnie w ostatnich czasach umocniona dzięki radzieckiej ofensywności, pozycja supermocarstwa światowego.

I drugie pytanie: co trzeba zmienić, co odrzucić w ogóle, by osiągnąć zamierzane cele. W tej warstwie dyskusja była czasem niezwykle ostra, choć — jak się wydaje — zabierający głos

poimanie zadań” itd. Gdy prześledzić przebieg kampanii sprawozdawczo-wyborczej w KPZR okaże się, że odeszło b. wielu sekretarzy różnych instancji — od rejonu poczynając, na KC republikańskich kończąc; niektórzy odeszli w niesławie. Prof. Borys Paton z Kijowa, mówiąc o zasadach dobierania ludzi na stanowiska wygłosił następującą uwagę: „Każdy człowiek może coś zrobić. I powinien robić właśnie to, co może. Ale niekoniecznie tam gdzie chciałby. Dobrze by było, aby człowiek — dyrektor czy spawacz, maszynista, czy minister — wiedział, że stanowisko można nie tylko uzyskać, ale i stracić — zupełnie realnie stracić”. I ruch zyskiwania i tracenia stanowisk właśnie się rozpoczął.

Podobnie jest w dziedzinie zarządzania gospodarką — tu też obserwujemy wdrażanie powszechnie postulowanych zmian. Już dziś według nowych zasad pracuje połowa radzieckich przedsiębiorstw — od nowego roku reforma ma objąć wszystkie. Zaczęto proces reformowania centralnej administracji gospodarczej — zlikwidowano kilka ministerstw, w planach jest likwidacja dalszych. Choć, warto powiedzieć, do tego nurtu nie przywiązują się specjalnego znaczenia. Specjaliści radzieccy rozpatrują więc opracowanie nowego modelu zarządzania państwem.

Przykłady, często pasjonujące, można by mnożyć. Nie o to jednak chodzi, gdyż tematu wielkiego przebudzenia, jakie obserwowaliśmy w tej kampanii, wyczerpać się nie da. Sumuje go właśnie obradujący Zjazd. Na jeszcze jeden element dyskusji warto jednak zwrócić uwagę: powszechne eksponowanie czynnika humanizacji stosunków. Jest ono widoczne zarówno w rozpatrywaniu wdrażania reformy także pod kątem przywracania koleżeńskich stosunków między współtowarzyszami pracy, żądaniu przestrzegania prawa zawsze i w odniesieniu do każdego. Szczególnie wysokie wymagania komunistów stawiają sami sobie; bezkompromisowe żądanie zgodności słów i czynów, adresowane jest szczególnie do ludzi pełniących społeczne funkcje. Taryfa ulgowa w tej dziedzinie — podkreśla się — prowadzi do takich wynaturzeń, jak np. w obwodzie permskim. Komisja Kontroli Partyjnej analizowała tam, jak realizowana jest ustawa antyalkoholowa; za liberalizm w tej dziedzinie surowo upomniano wielu działaczy. Nie przeszło do jednego z ukaranych skierować do rejonów pismo z poleceniem zwiększenia sprzedaży napojów alkoholowych.”

XXVII Zjazd KPZR rozpatruje warunki wielkiego przyspieszenia we wszystkich dziedzinach życia radzieckiego państwa. To ważne wydarzenie wewnętrzne, ale ponieważ dotyczy supermocarstwa interesuje ono cały świat. Nas obchodzi szczególnie, gdyż dzieje się z wszystkim u sąsiada i najbliższego partnera, z którym łączy nas najściślej związek gospodarczy i wspólnota ideologiczna. Przez ostatnie pół roku, jak przed świętem, które otworzy nowy etap w życiu bratnich narodów w sąsiadów trwały porządek. (Mak)

7 Dziennik „Sovietkaja Rosija”.

OPINIE

MOŻE SPRÓBOWAĆ INACZEJ?

Narzekamy na system płac w oświacie. Pragnęlibyśmy, aby płaca preferowała także w szkolnictwie przede wszystkim dobrą pracę.

Do lepszej pracy powinny zachęcać i nagrody!

Czy nasz system nagród jest najlepszy, czy mobilizuje do wydajniejszej pracy dydaktycznej i wychowawczej, do zwiększonego wysiłku?

Mamy, jak wiadomo, nagrody ministra, kuratora i inspektora. Przyznawane są one nauczycielom w cyklu rocznym, najczęściej z okazji Dnia Edukacji Narodowej.

A może zmienić ten cykl?

Niech nagroda ministra przyznawana będzie za najwybitniejsze osiągnięcia rzeczywiście raz do roku.

Niech nagrody kuratora przyznawane będą raz na pół roku.

Natomiast inspektor swoje nagrody przyznawałby co kwartał, na wniosek dyrektorów szkół. A może ustanowić również nagrody dyrektorów, które byłyby przyznawane raz na miesiąc dla tych spośród nauczycieli, którzy wyróżnili się w pracy z dziećmi i młodzieżą, byli organizatorami różnych ciekawych imprez kulturalno-sportowych na terenie swojej placówki, zorganizowali ciekawą zbiórke, dyskusję czy spotkanie, błysnęli inicjatywą, ciekawym pomysłem?

Myślę, że właśnie taki system nagród byłby w stanie „rozruszać” wielu pedagogów, sprzyjałby twórczym pomysłom i inicjatywom wychowawczym.

Czy proponuję w związku z tą „reorganizacją” również zwiększenia puli nagród? Nie. Zmian można by dokonać w ramach posiadanych funduszy, zmienić tylko rodzaj i pulę nagród.

Tylko minister oświaty i wychowania przyznaje rocznie około 3 tysięcy nagród! Mogłby przyznawać na przykład 300, a pozostałą kwotę przeznaczyć na nagrody dyrektorom i inspektorom.

I co wy na to?

ZBIGNIEW PAWŁOWSKI



Fot. Cz. Górski

PRZED III KONGRESEM NAUKI POLSKIEJ

REALIZM I EMOCJE

W pierwszych dniach marca rozpoczyna obrady III Kongres Nauki Polskiej. Idea zwołania takiego reprezentatywnego forum najwybitniejszych przedstawicieli wszystkich dyscyplin zrodziła się w maju 1983 roku podczas spotkania ówczesnego preza Rady Ministrów, gen. Wojciecha Jaruzelskiego, z kierownictwem Polskiej Akademii Nauk. Między innymi przedstawione wówczas zostały oczekiwania rządu na włączenie się środowisk naukowych do działań wyprowadzających kraj z kryzysu gospodarczego.

Czym zajmie się to forum ludzi nauki? Główną powinnością kongresu będzie dokonanie oceny poziomu i dorobku poszczególnych dyscyplin, określenie nowych kierunków rozwoju nauki co najmniej do 2000 roku.

Liczący ponad 100 osób komitet organizacyjny kongresu zakłada, że zebrani w Warszawie specjaliści rozważą konieczność odpowiednich zmian w zakresie prognozowania nauki, zaspokajania potrzeb materialnych i nowych rozwiązań organizacyjnych w tej dziedzinie, a także zmian w polityce kadrowej m. in. w związku z pogłębiającą się luką spowodowaną malejącym dopływem młodych adeptów. Kongres zapewne zajmie się rolą nauki w podniesieniu materialnego i kulturalnego poziomu życia Polaków w warunkach nowego etapu rewolucji naukowo-technicznej. Nie będzie to zadanie łatwe.

Jak można przypuszczać, nie obejdzie się bez prób oceny dotychczasowego wpływu nauki i techniki na rozwój społeczno-gospodarczy kraju, a w tym kontekście ustosunkowania się do dotychczasowych mechanizmów reformy gospodarczej i ich wpływu na procesy innowacyjne.

Trwająca kilka miesięcy dyskusja, która rozwinęła się po opublikowaniu przez organizatorów kongresu 14 syntetycznych tez, ujawniła wiele krytycznych opinii. Nie zabrakło w niej reakcji emocjonalnych. I trudno się temu dziwić, jeśli zważyć na aktualny stan nauki polskiej. Z przebiegu dotychczasowej dyskusji wynika, że problematyka kongresu może zostać zdominowana przez oczekiwania gospodarki wobec nauki. Już w tezach zawarta została opinia, że „(...) mimo wielokrotnych wypowiedzi przedstawicieli władz państwowych o znaczeniu nauki dla rozwoju społecznego i gospodarczego Polski, nie potrafimy nadal należycie wykorzystać jej osiągnięć w praktycznej działalności. Nie znaleziono dotychczas metody powiązania strategicznego planowania nauki i postępu technicznego z całością rozwoju społeczno-gospodarczego kraju. Towarzyszy temu brak zainteresowania ze strony kadr kierowniczych przemysłu badaniami wieloletnimi, długofalowymi, prowadzącymi do uruchamiania produkcji nowych wyrobów i wprowadzania nowych technologii. Niepokojący jest również brak zainteresowania nadających się do praktycznego wykorzystania wynikami badań nauk społecznych, szczególnie takich, jak socjologia, ekonomika i nauka o zarządzaniu. Niedostateczna troska o długofalowe programy rozwoju przemysłu zaważyła negatywnie na uczestnictwie nauki w rozwiązywaniu problemów gospodarczych”.

Dzięki opublikowaniu tez, m. in. w dzien-

niku „Rzeczpospolita”, zyskały one znacznie szerszy odzew, czego dowodem były liczne publikacje. Przebieg dyskusji i jej wyniki, dostarczone dziennikarzom przez Komitet Organizacyjny III KNP, potwierdziły stanowisko zawarte w tezach. W ponad 60 proc. wypowiedzi znalazła się ocena, że nauka polska jest zapóźniona na tle światowej i ten dystans się zwiększa. Uważa się u nas naukę za część bogactwa narodowego, ale nie jest ona brana w pełni pod uwagę w rachunku ekonomicznym. Znaczna część inicjatyw naukowców nie jest zauważana przez praktyków życia społeczno-gospodarczego. Działania mające na celu ożywienie nauki i przyspieszenie postępu naukowo-technicznego są mało skuteczne. Przedsiębiorstwa bronią się przed nowoczesnością. Jednocześnie podejmowano próby obciążania naukowców za niedostatki w rozwoju techniki, niedorozwój ekonomiki i stan zarządzania.

Oczywiście nauka także ponosi skutki kryzysu w postaci ograniczenia możliwości badań, spadku zainteresowania innowacjami, zanikania kontaktów z nauką światową, zubożenia warsztatów naukowych. Dlatego kongres będzie się zapewne zastanawiał, jak w tej sytuacji powinny się układać relacje między postawionymi przed badaczami zadaniami a stanem aparatury umożliwiającej wiarygodne doświadczenia, dostępem do literatury światowej, bazy poligraficznej ułatwiającej prezentację wyników. Integralnym ogniwem są płace, które — jak dotychczas — prowadziły do postępującej pauperyzacji zwłaszcza młodej kadry naukowej.

Przedkongresowa dyskusja potwierdziła pogląd, że nie sposób wytłumaczyć wszystkich braków w rozwoju nauki tylko stanem ekonomiki. Są też bariery natury psychologicznej. W niektórych środowiskach pojawiły się „postawy obronne”. Nie ułatwiają one dialogu nauki z przemysłem. I nie tylko, bo tego dialogu nie podejmują się z centrami decyzyjnymi.

Mimo rysującej się wyraźnie dominaty ekonomicznej i przemysłowej, a co za tym idzie nauk technicznych i ścisłych — można się spodziewać, że zarówno w toku obrad plenarnych kongresu, jak też w zespółach problemowych, nie zabraknie czasu dla nauk społecznych. Według pierwotnych założeń przewidywano m.in. przedyskutowanie problemów demograficznych Polski i ich wpływu na system oświaty, wychowania i kształcenia kadr. Projektowano ocenę determinantów socjalistycznego rozwoju, stanu kształtowania świadomości, kultury społecznej i politycznej. Zapewne dojdzie do oceny stanu badań nad świadomością historyczną i dziedzictwem kulturowym narodu, badań nad kształtowaniem osobowości współczesnego Polaka, badań układu wartości, aspiracji i wzorców osobowych. Byłoby niedobrze, gdyby te ważne problemy zostały zdominowane przez bardziej doczułwe kwestie doraźne.

Miejmy nadzieję, że uczestnicy obrad przyczynią się nawet w najbardziej emocjonalnej atmosferze do sprecyzowania na tyle realnych zadań nauki, że ich wykorzystanie umożliwi rozwiązanie problemów priorytetowych w gospodarce, ochronie zdrowia, kulturze. (Kraś.)

W MOIW

SPOTKANIE Z KORESPONDENTAMI

Zaproszenie na to nietypowe spotkanie zaskoczyło nie tylko mnie. Wiadomo, że jak Polska długa i szeroka, ludzie piszą listy do ministrów. Na ogół są to interwencje, skargi lub zażalenia na podległe instytucje. Korespondencje bezinteresowne, podobno zdarzają się bardzo rzadko, a jeszcze rzadziej można spotkać szefa resortu, który zaprasza swoich korespondentów na rozmowę do Warszawy.

W dziejach Ministerstwa Oświaty i Wychowania nie odnotowano dotychczas takiego przypadku. Ale min. Joanna Michałowska-Gumowska, jak zauważyłem, nawiązuje kontakty z nauczycielską społecznością w sposób dość nietypowy. Nie wykluczam, że na ten nietypowy styl pracy mogą mieć wpływ doświadczenia z dotychczasowej pracy. W każdym razie, co by nie powiedzieć, to za sprawą nowej minister w sali za stałem „dziesięciu sprawiedliwych”, jak ich określono w kuluarach, a także kilku dyrektorów departamentu.

Co zdecydowało, że to właśnie oni otrzymali zaproszenia? Czy tylko to, że byli autorami bezinteresownych korespondencji? Po prostu życząc nowej szefowej resortu wszystkiego najlepszego z okazji objęcia stanowiska, przedłożyli swoje propozycje mniej lub bardziej daleko idących reform pracy szkół.

Różnowa miała dość swobodny charakter. Goście uzyskali informację na temat znany już Czytelnikom „Głosu” — siedmiu najbardziej bolących zagadnień, które niepokoją kierownictwo resortu. Sami odwzajemnili się nowymi propozycjami i porcją ostrej krytyki. Na przykład inż. Józef Czga zwrócił uwagę, że od lat mówi się o kiepskim przygotowaniu praktycznym do pracy absolwentów szkół zasadniczych i techników. Jednocześnie, zamiast skutecznie doskonalić to ważne ogniwo, reorganizuje się szkolnictwo w sposób, który nie przynosi rezultatów. Na przykład szkoły budowlane wykorzystują około jednej trzeciej możliwości produkcyjnej pracy. Nie lepiej jest w zawodówkach innych specjalności. Młodzieży budowlanej zleca się na praktykach najcięższe prace, które w dwóch trzecich niewiele mają wspólnego z przyszłym zawodem.

Inżynier Czga, opierając się na swym wieloletnim doświadczeniu, opowiedział się przeciwko obecnej organizacji zajęć przygotowujących do zawodu. Jego zdaniem trzyletnie szkoły zasadnicze należałoby połączyć z trzyletnimi technikami w jeden organizm, aplikując uczniom w trakcie sześciu lat nauki po 14 godzin praktyki tygodniowo. Po trzech latach młodzież zdobywałaby tytuł czeladnika, a po następnych trzech — tytuł technika mistrza w zawodzie. W tym układzie należałoby przekształcić warsztaty szkolne tak, by zbliżyć je do pracy w przemyśle, włączając, na przykład uczniów budowlanek do wykonawstwa.

Przedstawiłem szczegółowej przykładową propozycję, aby choć w przybliżeniu oddać atmosferę jednego nurtu spotkania. Był także drugi — cechowała go krytyczna troska o stan szkolnictwa. Pytano, czy ministerstwo wie, że tam w terenie próbuje się manipulować kadrą, przyjmując do pracy maturzystów bez kwalifikacji, przy jednoczesnej odmowie zatrudniania młodych jeszcze, wysoko wykwalifikowanych emerytów. Domagano się wprowadzenia odpłatności za podręczniki i obciążenia ich sprzedażą księgarń. Zdaniem jednej z nauczycielek, szkoły nie włączyły się w pełni do systematycznego oszczędza-

27 stycznia br. minister oświaty i wychowania, Joanna Michałowska-Gumowska, spotkała się z nauczycielami, którzy nadesłali korespondencję pod jej adresem. W spotkaniu wzięli udział: **Zygmunt Kazimierzuk** — nauczyciel z Mysłakowic, **Jan Tadeusz Komski** — nauczyciel z Liceum Ogólnokształcącego w Brzozowie, **Wojciech Kuczkowski** — emerytowany nauczyciel z Warszawy, **dr Krystian Neliński** — emerytowany pracownik naukowy z Warszawy, **dr Piotr Nomańczuk** — emerytowany pracownik naukowy Instytutu Badań Pedagogicznych, inż. **Józef Czga** — emerytowany nauczyciel z Łodzi, **Justyna Papierzyńska** — dyrektorka szkoły podstawowej w Warszawie, **Jadwiga Semmerling** — emerytowana nauczycielka z Gdyni, **Czesław Stańczak** — dyrektor Szkoły Podstawowej w Wilamowie, **Józef Wojłowicz** — nauczyciel z Pogotowia Opiekunczego w Warszawie.

nia. Za rozrzutne uznawa nieprzemysłane dzielenie uczniów na grupy, w których działania miewają charakter pozorny. Negatywnie oceniono wprowadzenie do planu zajęć tzw. praktyk zawodowych, dla których nie ma warunków przede wszystkim dlatego, że zakłady pracy nie przyjmują uczniów.

Najwięcej uwagi poświęcono nauczycielom. Mimo iż kształcenie od tego zawodu uważa się od lat za kluczowy problem, rozwiązuje się go coraz gorzej. Zamiast przygotowywać człowieka, uczelnie kształcą przedstawiciela danej gałęzi wiedzy. Jednocześnie wciąż odchodzą ci najlepsi po 30 latach pracy, a podejmują pracę w zawodzie młodzi coraz gorzej przygotowani. Sygnalizowano, że są rodziny nauczycielskie, w których nic się nie czyta.

W tej trudnej sytuacji zwraca uwagę rosnąca w zastraszającym tempie absencja. Jak obliczył **Czesław Stańczak** z Wilamowa, gm. Uniejów, w przeciętnej małej szkółce suma nieobecności jest taka, że równa się wyłączeniu z pracy jednego nauczyciela przez rok. Potwierdziła ten stan **Justyna Papierzyńska** z Warszawy. Jej zdaniem za sprawą Karty odeszła najlepsza kadra. Przychodzą młode matki, które pół roku spędzają na zwolnieniach. Trzeba więc za wszelką cenę znaleźć rezerwy kadrowe i finansowe.

Zwrócono też uwagę, że ocena pracy szkolnictwa odbywa się w atmosferze niecierpliwości, co rodzi pochopne sądy. **Zygmunt Kazimierzuk** z Mysłakowic, wywodzący się z rodziny, w której zawód nauczycielski uprawiany jest od stu lat, analizując szkolną rzeczywistość podkreślił, że chcemy mieć sukces w krótkim czasie. Nauczyciel chce mieć sukcesy z roku na rok, minister — jeszcze w trakcie pełnienia swej funkcji. Tymczasem prawidłowość jest taka, że każdy powinien dołożyć cegiełkę do pewnej całości i dopiero suma tych cegiełek daje po latach wynik.

Czas przeznaczony na spotkanie — 2 godziny — okazał się zbyt krótki. Niektórzy uczestnicy opuszczali salę rozczarowani, ponieważ nie mogli zabrać głosu. Jeden z moich sąsiadów przekazał teczę z dokumentacją swej innowacji do protokołu. Minister J. Michałowska-Gumowska zaprosiła swych gości do współuczestnictwa i oceny prac siedmiu zespołów, które mają przygotować propozycje rozwiązania najbardziej nabrzmiałych problemów.

JERZY KRAŚNIEWSKI

Związkowy punkt widzenia

CD ZE STR. 1

statutu i zadań IKN-ODN do funkcji organizatora i koordynatora systemu doradztwa i doskonalenia pedagogicznego (można np. wyodrębnić Centralny Zespół Metodyczny oraz Wojewódzkie Zespoły Metodyczne). ● Uważaliśmy także że nauczycieli metodyków powinien powoływać dyrektor Wojewódzkiego Zespołu Metodycznego po uzgodnieniu kandydatury z właściwym okręgiem ZNP (kandydaci na te stanowiska byłoby zatwierdzani przez kuratora oświaty i wychowania).



Fot. Cz. Górski

Związek Nauczycielstwa Polskiego wielokrotnie analizował funkcjonowanie stopni specjalizacji zawodowej uważając, że powinny być one decydującym czynnikiem doskonalenia zawodowego. Aby stopnie specjalizacji odegrały jednak taką funkcję, musi zostać uwzględnione stanowisko ZNP w tej sprawie.

W samym procesie doskonalenia zawodowego oraz promowaniu działań innowacyjnych istotną rolę odgrywa ruch postępu pedagogicznego. Z inicjatywy kierownictwa Związku odbyło się wspólne posiedzenie prezydium ZG ZNP i prezydium kolegium MOiW poświęcone określeniu stanowiska w sprawie ruchu postępu pedagogicznego. Na tej podstawie minister oświaty i wychowania w porozumieniu z ZG ZNP powoła Krajową Radę Postępu Pedagogicznego. Koncepcja organizacyjno-programowa rad postępu pedagogicznego jest oparta na wiodącej roli systemu doskonalenia nauczycieli z zachowaniem aktywnego uczestnictwa przedstawicieli kuratorów oświaty i wychowania oraz ogniw Związku Nauczycielstwa Polskiego. Do sukcesów można zaliczyć zorganizowanie rad postępu pedagogicznego we wszystkich województwach.

ZG ZNP aktywnie wspiera też różnorodne inicjatywy zmierzające do doskonalenia procesu dydaktyczno-wychowawczego. Przykładem jest patronat nad działalnością 10 liceów ogólnokształcących, które działają w ramach tzw. Klubu Szkół Twórczych.

PYTANIA BEZ ODPOWIEDZI

Stanowisko w sprawie systemu edukacji narodowej zostało określone przez ZG ZNP 10 listopada 1984 r. Podjęliśmy ten problem analizując rzeczywistość szkolną, potrzeby gospodarki narodowej oraz aspiracje edukacyjne społeczeństwa. Byliśmy tego świadomi, a IX Nadzwyczajny Zjazd PZPR także stwierdził: „Rozwój oświaty i wychowania jest nieodzownym czynnikiem postępu społecznego oraz gospodarczego. Bez nowoczesnego, socjalistycznego systemu edukacji narodowej niemożliwy jest harmonijny rozwój naszego społeczeństwa i szybkie przezwyciężanie skutków społeczno-ekonomicznych i moralnych obecnego kryzysu. Stan polskiej oświaty nie odpowiada aktualnym i przyszłym potrzebom społeczeństwa”.

Jesteśmy przekonani, że nowoczesny system edukacyjny powinien przygotowywać: ● kwalifikowane kadry dla potrzeb gospodarki i kultury narodowej ● młode pokolenie do życia społecznego ● człowieka do uczestnictwa w kulturze, rozumianej jako zespół dóbr, które są w środowisku oceniane najwyższymi ● powinien także stwarzać warunki do wielostronnego rozwoju ludzi i sterować tym rozwojem.

Przez całą kadencję zdawaliśmy sobie sprawę, że system oświaty i wychowania jest niezwykle ważnym elementem systemu społecznego. Uważamy, że w sprawie reformy oświaty nie można podejmować decyzji pochopnych. Aby były one optymalne, postawiliśmy przed sobą kilka pytań.

- Czy możliwe jest objęcie opieką przedszkolną większości dzieci w wieku 3—5 lat?
 - Czy nauka w szkole podstawowej powinna być rozpoczynana po ukończeniu 6 roku życia i jakie będą konsekwencje takich decyzji?
 - Jak długo powinno trwać kształcenie obowiązkowe?
 - Jaki ma być system kształcenia zawodowego w warunkach wdrażania reformy gospodarczej i nowego ładu ekonomicznego?
 - Jakich warunków należy spełniać, aby przyspieszyć upowszechnianie wykształcenia średniego?
 - Jaką rolę w systemie odgrywać będzie liceum ogólnokształcące?
 - Co należy uczynić, aby faktycznie podnieść poziom kształcenia przez szkoły wiejskie?
 - Jaki powinien być system kierowania i zarządzania oświatą?
 - Jaki powinien być przyszłościowy system kształcenia, doskonalenia i doskonalenia nauczycieli?
- O skali trudności odpowiedzi na tak sformułowane pytania może świadczyć fakt, że nie udzieliliśmy ich w ciągu trwania całej tej kadencji. Nie udzielili też odpowiedzi również Plenum KC PZPR, obradujące 31 stycznia 1986 roku.

REFORMA PROGRAMOWA

Działalność Związku Nauczycielstwa Polskiego w latach 1983—1986 koncentrowała się na tych kierunkach działania MOiW oraz jednostek wspomagających, które przygotowywały i realizowały reformę programową w szkołach podstawowych, a od 1 września 1986 r. w szkołach ponadpodstawowych. Problemy te znalazły swoje odzwierciedlenie w programie działania Związku oraz w czasie obrad konferencji delegatów. Przygotowanie reformy programowej było przedmiotem posiedzenia trzech komisji

„najważniejsze zadania stoją jednak przed nauczycielami szkół ponadpodstawowych”.

Nie mamy wątpliwości, że nauczyciele ze swych obowiązków wywiążą się w stopniu zadowalającym. Pozostaje pytanie bez odpowiedzi: jakim kosztem?

KIEROWANIE I ZARZĄDZANIE OŚWIATĄ

Kadencja Zarządu Głównego ZNP przebiegała też w wyjątkowo niesprzyjających okolicznościach prawno-organizacyjnych i zmianach w systemie kierowania i zarządzania oświatą. Zmiany te zapoczątkowała ustawa z 20 lipca 1983 r. o systemie rad narodowych i samorządu terytorialnego. Zmiany te w szczególności objęły:

- likwidację instytucji gminnego dyrektora szkół jako organu zarządzania oświatą na szczeblu gminy,
- wprowadzenie pojęcia organu w administracji oświatowej o uprawnieniach ogólnych i szczegółowych,
- powołanie we wszystkich gminach inspektorów oświaty i wychowania,
- zmiany zasad powoływania na stanowiska kuratorów, wicekuratorów i inspektorów szkolnych, które dotychczas określała ustawa z 26 stycznia 1981 r. — Karta Nauczyciela,
- zmiany podporządkowania szkół i placówek oświatowo-wychowawczych pozostawiając w gestii organów stopnia podstawowego tylko szkoły podstawowe i przedszkola. Jest więc to typowy proces centralizacji uprawnień merytorycznych na szczeblu kuratorów oświaty i wychowania.

Zmiany te od samego początku, tj. od XXXIII Zjazdu ZNP, nie uzyskały akceptacji naszej organizacji, a także całego środowiska nauczycielskiego. Zebrania Zarządu Głównego, Konferencja Delegatów oraz posiedzenia Komisji Pedagogicznej z reguły kończyły się przyjęciem stanowiska w sprawie kierowania i zarządzania. Szczególnie ważne stanowiska w tej kwestii przyjął XXXIII Zjazd, plenarne posiedzenie ZG ZNP w marcu i październiku 1984 r. oraz Konferencja Delegatów w czerwcu 1985 r. Stanowiska te można sprowadzić do czterech następujących punktów:

- powoływanie na stanowiska kuratorów, wicekuratorów i inspektorów powinno odbywać się zgodnie z ustawą z 26 stycznia 1983 r. (Karta Nauczyciela),
- zarządzanie oświatą na szczeblu podstawowym powinno odbywać się poprzez jednostki rejonowe. Za takim rozwiązaniem przemawiają względy pedagogiczne, organizacyjne oraz kadrowe,
- konieczne jest zapewnienie inspektorom oświaty i wychowania odpowiedniej autonomii w zarządzaniu, kierowaniu pedagogicznym oraz realizacji budżetu,
- a także wyposażenie rady pedagogicznej i dyrekcji szkoły w takie samodzielne uprawnienia, które pozwolą im na realizację planów rozwoju szkoły, sprawowania funkcji nadzorczych i doradztwa pedagogicznego.

Analizy przeprowadzone przez ZG ZNP i MOiW, a oceniające funkcjonowanie zarządzania oświatą na podstawie nowych regulacji uświadomiły, że stanowisko naszego Związku jest słuszne. Okazało się, że po upływie 1,5 roku od wprowadzenia nowego systemu zarządzania w jednostkach podstawowych, wystąpiły dwa niebezpieczne zjawiska: wzrost zatrudnienia na tych stanowiskach osób bez wymaganych kwalifikacji oraz pozostawienie w wielu województwach stanowisk nieobsadzonych. Z zadowoleniem trzeba zauważyć, że propozycje związkowe zostały zrealizowane z pozytywnym skutkiem tylko w województwie śiedleckim.

ZWIĄZKOWE FORMY DOSKONALENIA

W doskonaleniu nauczycieli istotną rolę odgrywają rejonowe konferencje pedagogiczne. Ich celem jest:

- rozwijanie i pogłębianie wiedzy pedagogicznej, społeczno-ekonomicznej, prawnej i związkowej,
- zapoznanie z głównymi problemami wychowania w celu konfrontacji teorii pedagogicznej z praktyką dydaktyczno-wychowawczą,
- kształtowanie etyki zawodowej i poszanowanie wiedzy o aktualnym statusie społeczno-prawnym nauczycieli,
- integrowanie zespołów nauczycielskich przez zacieśnienie więzów koleżeńskich,
- stworzenie warunków do samookreślenia się nauczycieli wobec zachodzących zjawisk społeczno-politycznych.

Przebieg konferencji w roku 1985 i 1986 pozwala przewidywać, że środowisko nauczycielskie dobrze przyjmuje problematykę proponowaną przez kierownictwo Związku. Doskonalenia wymaga w dalszym ciągu metodyka przeprowadzania konferencji oraz dostosowywania tematyki do aktualnych problemów zawodowych środowiska i problemów funkcjonowania systemu oświaty i wychowania.

Procesowi związkowego doskonalenia zawodowego towarzyszy rozbudowana działalność wydawnicza lub firmowana przez nas. Jednorazowy nakład takich wydawnictw wynosi około 180 tys. egzemplarzy. Są to następujące wydawnictwa: „Głos Nauczycielski” (wydawany przez Wydawnictwo Współczesne RSW „Prasa-Książka-Ruch” — w średnim jednorazowym nakładzie 60 tys. egzemplarzy), „Kalendarz Nauczycielski”, „Przegląd Historyczno-Oświatowy”, „Ruch Pedagogiczny”, „Nauczyciel i Wychowanie”, „Szkoła Zawodowa”, „Psychologia Wychowawcza”, „Nauczanie Początkowe” oraz „Język Polski w Szkole”. Wydawnictwa te pełnią szczególną rolę, służebną wobec nauczyciela. Jest ona realizowana przez trzy funkcje: informacyjną, kształcącą, organizatorską.

W pracy ogniw ZNP oraz w programie działania istotne miejsce zajmuje praca z młodym nauczycielem. Już w innym miejscu mówiliśmy, że w programie pracy szkoły i doskonalenia zawodowego nauczycieli — opieka nad młodym nauczycielem zajmuje istotne miejsce. Do tradycji weszły już związkowe spotkania z młodymi nauczycielami podejmującymi pracę w danym roku szkolnym, uroczyste składanie ślubowań oraz wręczanie mianowań, spotkania pokoleń nauczycielskich.

Te ostatnie formy szczególnie były stosowane w roku obchodów 80-lecia ZNP.

Przedstawiając wybrane problemy edukacji narodowej świadomi jesteśmy uwarunkowań, w jakich działa szkoła. Wyznacza je trudna sytuacja społeczno-gospodarcza oraz małe zainteresowanie środowisk społecznych problemami pracy szkoły. Te uwarunkowania wpłynęły też na małą efektywność działalności pedagogicznej Związku Nauczycielstwa Polskiego. Mimo to, podejmując wielkie problemy edukacji narodowej wykazujemy autentyczną troskę o dzień dzisiejszy i przyszłość kształcenia kadr dla gospodarki narodowej i kultury. Potrzeby te zaspokoić może nowoczesny system oświaty, w którym centralne miejsce zajmuje nauczyciel dobrze wykształcony merytorycznie i pedagogicznie, reprezentujący wysoki poziom ideowo-moralny.

Troska o wysoki poziom materialny oraz autorytet nauczyciela w społeczeństwie była zawsze najważniejszym zadaniem Związku Nauczycielstwa Polskiego.

JAN ZACIURA

„... Jestem świadoma, że to pomoc z mojej strony, po to, aby zlikwidować fałsz, żeby nie cierpiało młodsze pokolenie, żeby nie było gnębione, żeby mogło się spokojnie uczyć i dostawać oceny na jakie ich stać. Bo co to za sprawiedliwość jak ten co jest bogaty może się uczyć chociaż go nie stać, a ten co biedniejszy chociaż go stać na oceny musi rezygnować ze szkoły. Napisałam, że nie zależało mi na maturze. Tak, ale gdy zdałam pisemną żał mi się zrobiło, że mogę nie zdać ustnej, jak nic nie dam i pani D. dostała ode mnie kwiaty i 5 tysięcy...”

Wiadomość była szokująca. W pierwszych dniach stycznia trzy nauczycielki Zespołu Szkół Zawodowych nr 1 w Kraśniku zostały tymczasowo aresztowane pod zarzutem przyjmowania korzyści majątkowych: pieniędzy, kryształów, produktów żywnościowych oraz usług od uczniów i rodziców, w zamian za podwyższenie oceny, gwarancję zdania egzaminu itp. Odrębnym postępowaniem objęto nadużywanie alkoholu przez jedną z nich. Przy okazji ujawniono popełnione wykroczenie skarbowe, kupienie — notabene podczas lekcji fizyki od ucznia — stu dolarów za sześćdziesiąt tysięcy złotych. Takie są fakty.

— Fakty, które ujawniliśmy w trakcie śledztwa, nie mogły być nieznane dyrekcji, radzie pedagogicznej, skoro znane były uczniom i rodzicom — mówił prokurator rejonowy dla miasta Lublina na spotkaniu, w środowe popołudnie 19 lutego, z gronem nauczycielskim ZSZ nr 1, przedstawicielami władz oświatowych, partyjnych i związkowych. Jego słowa wywarły na zgromadzonych w auli „Jedynki” duże wrażenie.

Do organów ścigania wpłynęło kilkadziesiąt oświadczeń byłych uczniów i absolwentów szkoły. Z małymi wyjątkami nie przesłuchiwalimy — mówił prokurator — obecnych uczniów, chyba że w obronie tych pań. To, czym w tej chwili dysponujemy, nie są to pomówienia, lecz dowody procesowe nie do obalenia. Nie interesowały nas w tym przypadku zwyczajowo przyjęte dowody wdzięczności okazywane nauczycielom dobrowolnie, lecz typowe łapówki.

Pisze matka: — „Nie pamiętam w tej chwili kiedy dokładnie to było i w jakiej kolejności, ale byłam u pani Ch., D., K. Wiedziałam, że aby córka miała pozytywne oceny na koniec roku, muszę dać im pewne kwoty pieniędzy. Podczas tych wizyt w domach nauczycielek wręczałam im koperty, w których były pewne kwoty pieniędzy. Pani Ch. dałam 5 tysięcy, pani D...”

Panie przyjmowały tzw. kopertówki i to niezależnie od tego, czy uczeń był zagrożony złą oceną, czy też nie. Z zeznania byłej uczennicy: „Pani nie wówczas nie powiedziała, a ja wyjęłam kopertę, w której było 5 tysięcy złotych, położyłam na stole i wyszłam”.

Na lekcjach zgłaszały zapotrzebowanie na konkretne przedmioty: „... zażyła sobie, że chce osobno dostać prezent na imieniny w maju, a osobno przed końcem roku od osób, które będą przystępowały do matury. Na imieniny miały być firanki, a na matury ozdoba ze złota — łańcuszek lub kolczyki (...) Pamiętam, że składałyśmy się po 2500 zł” — z zeznania uczennicy.

Z oświadczenia innej: „Kiedy były jej imieniny czy Dzień Nauczyciela wiadomo było, że komu jak komu, ale pani D. nie wystarczały same kwiaty. Kwiaty musiały być obowiązkowo, a do tego jakiś prezent, żeby miała na klasę „lepsze oko”. Dużo koleżanek zanosilo jej do domu artykuły spożywcze. Koleżanki może nie tyle, co ich rodzice...”

Matura była okazją do szczególnie dorodnych żniw. Poprawienie błędów na pracy pisemnej kosztowało 10 tysięcy. Pieniężni zadowalała się jedna. Inna wolała coś bardziej konkretnego. Pisze matka: „... Daty dokładnej nie pamiętam, ale było to około trzy dni przed maturą. Przyszła do mnie do domu rano pani D. Jeszcze przed tą wizytą będąc w szkole, przy organizacji egzaminu maturalnego, dowiedziałam się od jednej z matek — nie pamiętam obecnie od której — że pani D. miała powiedzieć, iż za te pieniądze które uczennice chciały jej dać, mogą jej kupić firanki i zastony — to przyjmie taki prezent...”

Na porządku dziennym było korzystanie z bezpłatnych usług rodziców. Pani D. rodzice z „wdzięczności” otynkowali dom. Poza usługami budowlanymi świadczone były również usługi z branży krawieckiej i motoryzacyjnej. Potrzeby we wszystkich trzech, jak wiadomo ogromne, a możliwości rynkowe mizerne, więc...

Panie potrafiły również bez żenady zażądać od rodziców konkretnych sum łapówek. Jedna z pań wysoką kwotę uzasadniła tym, że musi się nią podzielić z dyrektorem...

Z zeznania uczennicy: „Wiedziałam, że pani Ch. bierze od rodziców prezenty. Obowiązywała stawka 2 tysiące złotych za jeden dział. Ponieważ ja miałam pięć działów do poprawienia, powiedziałam mamie, by przygotowała 10 tysięcy...”

Jednej z nauczycielek spodobał się pierścionek na palcu uczennicy. — O jaki ładny — stwierdziła. Od następnego dnia ta niezła uczennica zaczęła z tego przedmiotu obrywać dwójce. Wreszcie domyśliła się o co chodzi...

I tak dalej. I tak dalej. Sprawa obejmuje już trzy teczeki akt i, jak stwierdził prokurator, ma tendencje rozwojowe. Ale i to wystarczy.

Oddzielny problem to alkohol. Mówią byli uczniowie: „Pani profesor miała słabą głowę i musieliśmy nieraz nieść ją na plecach do domu”.

„Podczas takich lekcji pani K. nie pytała nas i my z takiego obrotu sprawy byliśmy zadowoleni...”

„Kupiłam więc jakąś kolorową wódkę, jaką dokładnie nie pamiętam i udałam się do domu pani K. (...) W domu zastałam tylko panią K. Przyjęła ode mnie tę wódkę i zaprosiła mnie do jej spożycia. Wypiliśmy tę butelkę wódki we dwie. W efekcie tej wizyty pani K. zapytała mnie z matematyki i dostałam ocenę dostateczną...”

Pani K. w śledztwie nie wypierała się bynajmniej swego nałogu. Wręcz przeciwnie stwierdziła, że tak często przychodziła do szkoły pod wpływem alkoholu, że już nie pamięta co się działo. Zresztą nie miała ambicji nauczyć swego przedmiotu. Oświadczyła, że oni nie muszą znać matematyki! To sprzedawcy, trzeba ich nauczyć ważyć...

— Ta zwłaszcza sprawa alkoholizmu okrywa hańbą wszystkich pedagogów tej

odbywały się pierwsze zebrania związkowe; przed wyborami do Sejmu również tutaj organizowane były zebrania konsultacyjne z posłami. Tu była odpowiednia atmosfera i pomoc ze strony dyrekcji. Trudno nam się dziś ustosunkować do tych wydarzeń, ale wierzyć nam się w to wszystko nie chce, bo przecież dobrze pamiętamy jak dyrekcja, nauczyciele i uczniowie przeżywali egzaminy. Te wydarzenia, mimo że godzą w nas wszystkich, nie mogą jednak przekreślić całkowicie niebagatelnego dorobku tej szkoły.

— Za nadużywanie alkoholu doprowadziliśmy wcześniej do usunięcia z pracy dwóch osób — uzupełnia drugi wicedyrektor „Jedynki”. — Również sprawa pani K. była podnoszona na radach pedagogicznych. Dyrektor wielokrotnie z nią rozmawiał. Poinformowała go, że pracuje tu ostatni rok, że odchodzi. Nie wiem, czy to właściwa metoda, ale i na radach pedagogicznych, i na zebraniach organizacji partyjnej zdecydowaliśmy, żeby nie usuwać jej natychmiast z wielkim hukiem. Okazuje się, że nie było to właściwe.

Nie chcę powiedzieć, że nic nie wiedzieliśmy, więc jesteśmy święci. Co roku badane były przez władze oświatowe sprawy związane z ewentualnymi łapówkami. Pomówienia o łapówki nas i nauczycieli z innych szkół są od lat. Sprawdzano dokumenty. Nie było dowodów, nie było konsekwencji. Całe nasze grono nie popierało i nie popiera tego typu spraw.

— Postępowanie koleżanki K. jako niezgodne z etyką nauczycielską spotkało się z naszym potępieniem już w czerwcu — mówiła prezeska szkolnego ogniska ZNP. — Jestem zaszokowana tymi faktami, które tu dziś usłyszałam. Może faktycznie nie

dzy uczniami a nauczycielami. Traktowano to jako plotkę.

Szkoła znalazła się pod prejęciem opinii społecznej. Ludzie są żądni sensacji, w kolejkach słyszy się, że jeszcze tego czy owego mają zamknąć, zaczyna się niebezpiecznie uogólniać. Niejedem przy tej okazji pragnie załatwić własne partykularne interesy, na wierzch wychodzą wszelkie anse, jakie ktokolwiek ma lub miał do szkoły i nauczycieli. Korzystając ze sprzyjających załatwianiu porachunków okoliczności, ten i ów własną pieczęć próbuje upiec. Lubelskie kuratorium co dzień otrzymuje kolejny kwiatek z kraśnickiej łączki. Przychodzą listy podpisane, ale także anonimowe. Sprawdzeniem tego co jest w tym fantazja, a co prawdą zajmują się kompetentne czynniki. W śledztwie okazuje się nieraz, że i rodzice stosowali specyficzne metody wychowawcze mówiąc córce np.; nie kupię ci tej sukienki, bo ty mnie tyle kosztujesz i podawali sumy, które rzekomo wręczali nauczycielom. Później okazywało się, że owszem dawali, ale niekoniecznie w takiej wysokości, o jaką teraz uczennica nauczycielkę pomawia. Tyle że samego faktu przyjmowania korzyści materialnych od uczniów w niczym to nie zmienia. Nie o kwoty tu chodzi i nie to zapewne decydować będzie o karze. Żenujący jest sam fakt, że profesor szkoły średniej poniżał się, przyjmując od uczniów pieniądze, ale również jaja, mięso, kaszę. Trzeba nie mieć żadnych ambicji, honoru, aspiracji zawodowych, by poniżyć się do tego stopnia. Czy można polemizować z tą opinią prokuratora?

W rozmowie z byłym dyrektorem szkoły usiłowałam zrozumieć, dlaczego to właśnie tu zaistniały sprzyjające warunki do tego typu nieformalnej działalności na tak dużą skalę. Dyrektorował tej szkole cztery lata. Mówi chaotycznie, z trudem. Widać, że ostatnie wydarzenia mocno nim wstrząsnęły. Jakby sam usiłował zrozumieć, dlaczego i za co go to wszystko spotkało...

— Już wcześniej wieść gminna niesła, że z okazji matur, egzaminów wstępnych, nauczyciele delikatnie mówiąc, wchodzą w nieformalne układy z uczniami. Nie było to skierowane przeciwko komuś konkretnemu. W Kraśniku są jeszcze dwa inne zespoły szkół. Ale na wszelki wypadek na radach pedagogicznych na wyrost straszylimy ludzi, żeby nie przyjmowali upominków. To samo przed rozpoczęciem roku. Na radach omawialiśmy też zapisy ustawy antyalkoholowej. Kategorie zabraniały udzielania korepetycji uczniom własnej szkoły (jeden z zarzutów — przyp. red.) W szkołach zawodowych i w klasach młodszych liceum ogólnokształcącego rozwinięliśmy sieć zespołów wyrównywania wiedzy. Opłaty były symboliczne. Za uczniów w ciężkich warunkach pokrywał je Komitet Rodzicielski.

Co komu można zarzucić, jeśli się nie ma dowodów... Prowadziłem z kilkoma nauczycielkami rozmowy, mówiłem, że chodzi o nich słuchy, jakoby pobierały korzyści. No i wtedy słyszałem; panie dyrektorze, niech się pan nie zajmuje plotkami, tylko przedstaw dowody. Na tym rozmowa się kończyła. Żadnych dowodów oczywiście nie miałem. To są delikatne sprawy, wymagające taktu. Łatwo komuś zaszokować. Starał się wysłuchać opinii samorządu szkolnego... Ciska. Nie dopracowaliśmy się jeszcze śmiałości wymiany poglądów między dyrekcją a samorządem, m'no że ich przedstawiciele uczestniczyli w posiedzeniach rad pedagogicznych. Wszystko wymagało czasu.

Po osiemdziesiątym roku grono tej szkoły było bardzo podzielone. Mogłem grać na tym podziale. Wtedy zapewne dokładnie dowiedziałbym się, co się dzieje u przyszłowiej Malinowskiej w domu. Ale mnie chodziło o zintegrowanie zespołu. I to mi się udało. Zresztą ta szkoła powstała z fuzji dwóch szkół: zawodowej i LO. Od początku był podział na tych z zawodówki — to ci gorsi i elita z liceum. Te różne grupki, podgrupy udało się połączyć... Nikt mi niczego nie sygnalizował, ja nie chciałem plotek.

K. była dawniej dyrektorką innej szkoły. Do nas przyszła z dobrą opinią. Nie było słowa na temat jej nałogu. Tu mogę sobie zarucać, że nie postąpiłem rygorystycznie. Ale jak wywalić z pracy matkę dwójga dzieci o skomplikowanej sytuacji życiowej? Dlatego wielokrotnie z nią rozmawiałem. Upominałem, odsunąłem nawet od zajęć. Był to powód, dla którego mogłem wytoczyć jej dyscyplinarkę. Ale ta jej sytuacja rodzinna i ponaddwudziestoletni staż pracy... Każda rozmowa traktowana była przez nią jak zamach, bo mam kogoś na jej miejsce... Dażyłem do tego, by wytworzyć wokół niej atmosferę izolacji, by sama poczuła się tu źle.

D. i Ch. jako nauczycielki oceniane były dobrze. Klasa Ch. była zdyscyplinowana. Ona nie miała żadnych problemów wychowawczych ani z frekwencją na zajęciach, co u nas w szkole jest nie takie

... Wszak tworzywem kunsztu pedagogicznego jest indywidualum ludzkie, a zadaniem urabianie jego psychiki. Tym rodzajem tworzywa i zadania różni się kunszt pedagogiczny od wszystkich innych umiejętności...”

Tadeusz Kotarbiński

WSTRZĄS

HALINA DRACHAL

szkoły — mówił prokurator. Nauczycielka wielokrotnie przystępowała do zajęć pod wpływem alkoholu. To nie mogło być niezauważone. Przecież chodzi tu o placówkę wychowawczą. Jak tu mówić o wychowaniu, jeśli szkolne życie miało jak gdyby dwa oblicza? Oczywiście ci co dawali, też nie są bez winy. Za łapówki odpowiada jedna i druga strona: i biorący, i dający. Ale w tym przypadku z pewnością zostanie wzięte pod uwagę to, że ludzie sami dobrowolnie zgłaszali się do organów ścigania. I to potraktowane zostanie zapewne jako okoliczność łagodząca.

— Nie ukrywam swego zażenowania z tego spotkania — dalej mówił do zgromadzonych nauczycieli prokurator. — Mielismy nadzieję, że incydent ten spotka się z Waszej strony z frontałą krytyką. Tymczasem dostaliśmy dwie podobnej treści petycje w obronie tymczasowo aresztowanych nauczycielek, podpisane przez kilkadziesiąt osób z grona.

Po tym wystąpieniu prokuratora, mimo zaproszenia do zadawania pytań, wymiany poglądów, na sali zapanowała cisza.

Po chwili pierwszy zabrał głos były dyrektor szkoły, który po aresztowaniu nauczycielek złożył rezygnację ze stanowiska.

— Jest to dla nas bulwersujące. To do świadomości człowieka nie chce dotrzeć — mówił. — Zawsze uważałem, że rola nauczyciela jest szczególna. W świetle tych faktów, o ile zostaną potwierdzone sądowo, nie wiem, czy są słowa usprawiedliwienia dla tych trzech koleżanek. Od początku nie dopuszczaliśmy do siebie myśli, że tak może być, dlatego kilkanaście osób zwróciło się z intencją uchylenia wobec nich środka zapobiegawczego...

— Wciąż wydaje mi się, że ten straszny sen lada moment minie i wszystko wróci do normalnego stanu. Strasznie jest pracować w takiej atmosferze. Nie wierzyliśmy, że to w ogóle możliwe — mówił to jeden z wicedyrektorów. — Wygląda na to, że szkoła nasza jest najgorsza w całym kraju. A przecież długo można by mówić, czym ta szkoła jest dla nas — nauczycieli dłużej pracujących. Jak tym ludziom zrehabilitować porażkę, nie z ich winy? Te nasze podpisy nie miały kogokolwiek wybielać. One miały za cel obronę szkoły.

Nie wierzyliśmy, że takie wydarzenia mogły mieć miejsce w tej szkole — kontynuowała słowa przedmówcy prezeska oddziału ZNP, nauczycielka innej szkoły. — Właśnie tu był reaktywowany ZNP, tu

dopełniliśmy wszystkiego? Może w tym, co się stało, jest moja wielka wina... Dwie z tych pań należą do naszego ogniska. Jakże pięknie potrafiły mówić o powinnościach zawodu.

— Nas, nauczycieli, gubi liberalizm w sytuacji, gdy trzeba podjąć decyzję jednoznaczną w imię nadrzędnego celu — mówił wiceprezes okręgu ZNP Mieczysław Bień. — Teraz dla dobra szkoły i młodzieży przestańmy płakać, a weźmy się do normalnej nauczycielskiej pracy.

Zabierający głos na koniec wicekurator wspominał o ostatnich wizytacjach, w wyniku których co prawda szkoła oceniana była dobrze, ale które przyniosły uwagi o niesystematycznym ocenianiu uczniów z niektórych przedmiotów. Zaapelował, by nasilić pracę także pozalekcyjną. Zakonczenie roku blisko i matury za pasem. Oby te wydarzenia nie odbiły się na wynikach egzaminów.

Trudno w to wszystko uwierzyć, jesteśmy zaszokowani... — mówili członkowie rady. Rzeczywiście trudno. W momencie oddawania tego tekstu do druku dochodzenie nadal trwa. O winie i karze zadecyduje wyrok sądowy. Ważny jest sam fakt korpucji w tym środowisku. I tylko to ma w tej chwili znaczenie. Jak mogło dojść w szkole do tak drastycznego łamania praw, zlekceważenia podstawowych zasad i norm etycznych? Czy wcześniej nie można było przeciąć łańcuszka uzależnień? Trudno wprost uwierzyć, by nikt o tym nie wiedział. To wszystko działo się w jednej średniej wielkości szkole, w niedużym mieście. Odpowiedzi na te pytania szukałam właśnie w Kraśniku. Na kilka dni przed owym spotkaniem z radą pedagogiczną.

Na mapie Kraśnik jest jeden. Trzydziestopięciotysięczne miasteczko. W rzeczywistości są jakby dwa Kraśniki. Ten nowy blokowy, wyrosły wokół Fabryki Łożysk Tocznych, zwany Fabrycznym i stary — przyrynkowy, mieszczański od pokoleń, z utrwalałymi tradycjami. W nowym rodowitych kraśniczan niewiele. Przeważają przyjezdni z całego kraju, na ogół robotnicy w pierwszym pokoleniu. W czterech kraśnickich szkołach średnich i w kilku podstawówkach pracuje blisko siedmiuset nauczycieli. Dla większości z nich to, co się stało, również było szokiem. Choć już od pewnego czasu w Kraśniku „mówiło się” o niecałkiem formalnych układach panujących w niektórych szkołach i mie-

WIECEJ RADOŚCI NIŻ SMUTKU



Dyrektor Zalka György w czasie szkolnej olimpiady. Za chwilę wręczać będzie nagrody najlepszym uczniom.

olimpiady. Za chwilę wręczać będzie nagrody

— Czy to przyjemnie być na Węgrzech dyrektorem szkoły?

— Jestem zadowolony. Gdyby było odwrotnie nikt nie zmusiłby mnie do pozostania na tym stanowisku.

— Jak długo pełni Pan swoją funkcję?

— Będzie ćwierć wieku. Natomiast w szkolnictwie przepracowałem 28 lat. Czas pomyśleć o emeryturze, bo ze zdrowiem kiepsko.

— Sądząc po pańskim stażu, fluktuacja kadr na stanowiskach kierowniczych w węgierskiej oświacie nie jest zbyt częsta.

— Na to pytanie nie potrafię odpowiedzieć. Ale szkoła to firma solidna, nie lubiąca częstych zmian. To moje prywatne zdanie.

— Must się pan cieszyć dużym autorytetem zarówno w radzie pedagogicznej jak i u władz polityczno-administracyjnych. Nikt w ciągu tego okresu nie próbował pozabawić pana stanowiska?

— Jakoś nie musiałem się martwić o zachowanie stołka. Być może wpływ na ten stan rzeczy ma właśnie — jak to pan redaktor określił — ów autorytet. Na Węgrzech na ten właśnie temat sporo napisano.

— Korzystał Pan z tej literatury?

— Oczywiście, ale sama wiedza teoretyczna o metodach i sposobach dyktowania nie wystarczy. Potrzebne są — moim zdaniem — pewne szczególne predyspozycje.

— Na przykład jakie?

— Zaraz, niech trochę pomyślę... A więc, jedni uważają, że aby długo i szczęśliwie dyktować wystarczy być dobrym, poczciwym człowiekiem, do wszystkich się uśmiechać, witać się ze wszystkimi, wszystkich słuchać, ale po to, żeby samemu nie robić. Inni znowu uważają, że miano dobrego dyrektora uzyskuje ci, którzy tak

samo słuchają, wszystkich, ze wszystkimi się witają, do wszystkich się uśmiechają, lecz tylko po to, ażeby wszystko robić po swojemu, według własnego widzimisie! Ja natomiast należę do trzeciej grupy. Owszem, witam się ze wszystkimi, do wszystkich się uśmiecham, słucham cierpliwie wszystkich, ale czynię tak dlatego, aby podjąć właściwą decyzję. Ta metoda jest skuteczna, nie wywołuje konfliktów, sprzyja samorządności, służy demokracji.

— Słowem, jest Pan zwolennikiem konsultacji przed podejmowaniem decyzji.

— Tak to można powiedzieć. Zresztą, konsultacje jeszcze nikomu nie zaszkodziły. Ja tu w szkole nie jestem sam. Mam dwóch zastępców, sekretarza szkolnej organizacji partyjnej, prezesa związku zawodowego, drużynowego organizacji pionierskiej, radę pedagogiczną, zespoły wychowawcze. Razem decydujemy o szkole, o systemie kierowania, obiegu informacji, szkoleniu, nagradzaniu za dobrą, wyróżniającą pracę. Nie oznacza to zarazem — że z każdą, nawet naderbniejszą sprawą lece zaraz do moich zastępców czy sekretarza. Nie zawsze też rady moich kolegów, ich opinie trafiają mi do przekonania. Wtedy decyduje sam.

— Proszę o kilka zdań na temat pracy zespołów wychowawczych.

— W zespołach tych grupujemy nauczycieli w zależności od przedmiotów i zainteresowań. Tak więc mamy zespół wychowawczy nauczania początkowego, zespół nauczycieli uczących w klasach najstarszych, zespół wychowawców klasowych, zajęć pozalekcyjnych itp. Zespoły zbierają się raz w miesiącu, po to, aby przedyskutować problemy związane przede wszystkim z nauczaniem i wychowaniem. Bywa, że na takie zebrania zapraszani są rodzice i przedstawiciele samorządu klasowego. Na-

uczyciele — szczególnie młodszy — bardzo sobie chwalą zajęcia prowadzone w zespołach. Dla nich to po prostu szkoła życia.

— Odbywacie też zebrania rady pedagogicznej, organizacji partyjnej i związkowej?

— Od tych zebrań nie ma ucieczki. Obowiązują one nas wszystkich. Wynikają z planu pracy naszej placówki.

— Czy obowiązują Pana hospitacje?

— Oczywiście, jak również moich zastępców. W ciągu roku odbywam około 90 hospitacji. O każdej mojej hospitacji nauczyciel jest uprzedzony. Nigdy też nie wchodzę do hospitowanych klas z uprzedzeniem, z góry określoną opinią. Swoje uwagi i opinie wpisuję do dziennika jak również do arkusza ocen pracy nauczyciela. Wszystkie moje wpisy są jawne. Nie mam więc żadnych tajemnic, żadnych prywatnych sejfów z opiniami. Uważam, że hospitacja musi służyć przede wszystkim nauczycielowi, pomagać mu w przezwyciężaniu takich czy innych błędów dydaktycznych i wychowawczych. Swoje opinie z hospitacji przedstawiam też publicznie w czasie posiedzeń rady pedagogicznej i zespołów wychowawczych.

— Kto typuje do nagród?

— Wszystkie kandydatury są przedstawione i opiniowane jawnie, na zebraniach rady pedagogicznej. Nauczyciel zawsze wie dlaczego i za co otrzymuje nagrodę, wyróżnienie, pochwałę. Taki sposób rozdzielania nagród sprzyja kształtowaniu dobrej atmosfery, wyzwala też ambicje u osób biernych, mniej aktywnych. I o to właśnie chodzi. Nagroda musi mobilizować wszystkich do osiągania coraz lepszych wyników.

— Kiedy i jakie nagrody otrzymują nauczyciele?

— Najczęściej z okazji świąt państwowych, oraz, rzecz jasna Dnia Nauczyciela.

Nagrody przyznaje premier, minister, kurator oraz dyrektor. Przyznają swoje nagrody organizacje społeczne oraz organizacja młodzieżowa.

— Ile zarabiają wasi pedagodzy?

— Średnia zarobków nauczycielskich lekko przekracza średnią płacę w kraju i wynosi przeciętnie 5600 forintów.

— Czy można w szkole dorobić?

— Można. I u nas odczuwamy braki kadrowe, stąd nauczyciele muszą pracować w nadgodzinach. Zapłata za godziny ponadwymiarowe zależy od wykształcenia i stażu pedagoga, nie może jednak przekraczać 40 forintów za jedną godzinę ponadwymiarową.

— Ile wynosi tygodniowe pensum dydaktyczne?

— Nauczyciele nauczania początkowego mają obowiązkowe pensum w wysokości 22 godzin w tygodniu. W klasach od piątej do ósmej włącznie pensum wynosi 20 godzin, w szkołach średnich obowiązuje 18 godzinne pensum.

— Czy istnieją dodatki funkcyjne?

— Tak. Mój dodatek dyrektorski wynosi 1500 forintów miesięcznie. Wysokość dodatku funkcyjnego zależy od wielkości szkoły. Im szkoła większa tym dodatek funkcyjny jest wyższy.

— U nas, w Polsce wiele się ostatnio mówi i pisze o funkcji szkoły w środowisku, o współpracy i współdziałaniu szkoły z zakładem opiekuńczym.

— Są to odwieczne i ważne problemy szkoły, która, moim zdaniem nie może być wyizolowaną wyspą, oderwaną od konkretnej środowiskowej rzeczywistości. Mam, oczywiście swój zakład opiekuńczy. Są to pobliskie zakłady chemiczne. Współpraca jest wielokierunkowa, odbywa się na wielu płaszczyznach. Na przykład, inżynierowie z tych zakładów prowadzą u nas kółka zainteresowań, pod ich opieką odbywają się zajęcia fakultatywne, kadre kierownicze zapraszamy na nasze zebrania partyjne i związkowe, zakład pomaga nam w budowie sali gimnastycznej i boiska... I odwrotnie — nasze rece służą zakładowi, a nasze kółka artystyczne często umilają wolne popołudnia robotnikom w zakładowym domu kultury. W naszym systemie politycznym takie wzajemne usługi służą wychowaniu, wzajemnemu oddziaływaniu, poznawaniu przez młodzież problemów produkcyjnych, z którymi prędzej czy później się zetkną.

— Skąd czerpie Pan kadrę pedagogiczną. Przysyła kandydatów inspektor, czy może kuratorium?

— Kadre dobieram sam. Wiem, ilu nauczycieli będę potrzebował w danym roku szkolnym. Jeżdżę więc do pobliskich szkół wyższych, w tym oczywiście szkół pedagogicznych, rozmawiam z absolwentami, proponuję warunki pracy i płacy, mieszkania i na ogół zdobywam dla siebie takich kandydatów, jakich chcę.

— Czy może Pan zwolnić złego nauczyciela?

— Mogę. Dwukrotnie w swoim okresie dyktowania zawiesiłem w czynnościach nauczyciela. Jednego za picie w nadmiarze alkoholu, drugiego za uderzenie w czasie lekcji ucznia. Ludzie ci odeszli z zawodu. Nie nadawali się do zajęć z młodzieżą. Po prostu, minęli się z powołaniem.

Z dyrektorem ZALKA GYÖRGY
rozmawiał — ZBIGNIEW PAWŁOWSKI

CZYTELNICY MAJĄ GŁOS

W ODERWANIU OD ŻYCIA?

ry fachowej wśród nauczycieli, skłonna jestem doszukiwać się w samym źródle drukowanych form przekazu wiedzy.

Nie wdając się w szczegóły planów wydawniczych oraz nakładów pojedynczych periodyków możemy stwierdzić, że oferta tytułowa jest stosunkowo różnorodna i bogata. Czym więc wytłumaczyć fakt, że w większości bibliotek egzemplarze czasopism pedagogicznych leżą zwykle nietknięte, a z półek bibliotecznych lub księgarskich znikają książki i wydawnictwa o tematyce bezpośrednio nawiązującej do praktyk nauczycielskich, czyli dotyczących zagadnień wziętych z życia? Niestety, tych ostatnich zarówno w periodykach, jak też w postaci wydawnictw książkowych, jest coraz mniej.

Odczuwa się — i także jest powszechne mniemanie wśród nauczycieli — że wydawnictwa ustalają plany publikacji jakby w oderwaniu od życia, od istotnych, szarych, codziennych potrzeb szkoły. Musi to wzbudzić zdziwienie, gdyż z roku na rok stają się większe składy osobowe kolegów redakcyjnych i rad redakcyjnych, które jak się nas przekonuje mają głębokie rozeznanie zapotrzebowania środowiska. Wydaje się, że w świetle głosów krytycznych, które padły na ostatnim plenum KC zachodzi również potrzeba zweryfikowania planów wydawnictw książkowych dla naszego zawodu.

Wydaje się uzasadniony pogląd, że trzeba skończyć z wydawaniem tekstów dla indywidualnej satysfakcji autorów. Ani ja, ani moje koleżanki i koledzy nie holdujemy zasadzie obniżania lotów, ale dostrzegamy, że w ostatnim okresie lansuje się w literaturze nauczycielskiej opracowania i rozprawy przeznaczone jak gdyby dla zawężonego kręgu osób. Brak jest koordyna-

cji tematycznej pomiędzy wydawnictwami poszczególnych periodyków w związku z czym tematy się powielają, w większości przypadków w zbyt dużej objętości treściowej. Trzeba by się zastanowić czy w niektórych periodykach nauczycielskich nie byłoby wskazane wprowadzenie ograniczenia objętości maszynopisowej publikacji. Takie zasady są już powszechnie przyjęte w wielu czasopismach krajowych i zagranicznych. Słownictwo w większości artykułów w czasopismach, lub książkach nie stwarza dostatecznych warunków, aby temat publikacji stał się lekturą chętnie czytana, po męczącym dniu w szkole.

Ponownie podkreślić pragnę, że nam, nauczycielom, nie chodzi o to, żeby dostarczano źródła treściowo płytkie, ale chcielibyśmy widzieć również i często słowa pochodzące od twórców literatury fachowej, którym nie są obce funkcjonowanie i codzienne troski dydaktyczno-wychowawcze nauczyciela. Problem ten w płaszczyźnie znacznie szerszej dostrzeżono w instancjach centralnych PZPR, czego dowodem są znamienne słowa premiera Jazłowskiego, które pozwolę sobie zacytować: „Dziś mało kto z polskich naukowców średniego i młodego pokolenia ma za sobą nawet rok „belferki”. Nie mają go nawet liczni przedstawiciele uniwersyteckich kierunków pedagogicznych. Do zupełnej rzadkości należą gościnne lekcje adiunktów i asystentów w liceach...”

W całokształcie omawianej tu problematyki nie można również pominąć naszego pisma związkowego „Głos Nauczycielskiego”. Również i u was zdarzają się rozlewki artykuły, w których nauczyciel jest jakby na drugim planie. Za mało także tekstów o drugim nauczycielach, ich metodach pracy; A o tym właśnie czyta się najchętniej.

Proponuję, aby ministerstwo oświaty i wychowania zobowiązało rady pedagogiczne wszystkich szkół w kraju, do poświęcenia jednego posiedzenia rady pedagogicznej np. krajowej literaturze nauczyciel-

skiej. Na posiedzeniu tej rady wyznaczeni nauczyciele przekładaliby pod dyskusję radzie swoje uwagi dotyczące treści z rocznego okresu wydawniczego jednego względnie kilku czasopism. Opracowane wnioski byłyby przysyłane do określonego działu ministerstwa celem dokonania analizy. Podobna roczna ocena nauczycielska powinna dotyczyć wszystkich wydawnictw książkowych przeznaczonych dla nauczycieli. Do aktywnej pracy w tym zakresie, choćby informacyjnie włączyć należy nauczycieli — bibliotekarzy odpowiedzialnych za bibliotekę szkolną. W ten sposób zebrane materiały byłyby cennym zbiorem dla ustalenia planów wydawniczych dla wydawnictw książkowych, oraz tematów dla periodyków. Może się okazać, że istnieje czasopismo wręcz zbędne, a w polityce przydziału papieru drukarskiego trzeba będzie wesprzeć pisma i wydawnictwa na które istnieje szerokie zapotrzebowanie.

ELŻBIETA ZAJĄCZKOWSKA
Kraków

OD REDAKCJI

Drukujemy ten list w przekonaniu, że wywołamy dyskusję. Oczywiście, z poglądami naszej Czytelniczki można się zgodzić, można też mieć wręcz odmienne zdanie. Nam na przykład się wydaje, że „Głos” od pierwszej do ostatniej strony winien zaciekać właśnie przeciętnemu nauczycielowi, który interesuje się problemami oświaty i wychowania w kraju i za granicą, który chce wiedzieć, nad czym pracują koledzy związkowcy, jakie sprawy dyskutuje się w różnych środowiskach nauczycielskich. Ponadto uważamy, że „Głos” winien być redagowany przez samych nauczycieli. Stąd około 40—50 proc. kolumn „Głosu” zadrukowują sami pedagodzy i pracownicy oświaty. Czyżby pani tego nie chciała zauważyć? Oczywiście, nie zamierzamy wypowiadać się w imieniu periodyków pedagogicznych. Myślę, że odezwać się same.

(ZP)

ZIMNO – CIEPŁO

Wiedziałam sobie pytanie: jak buduję swój autorytet? I nagle — całe moje „ja” zbuntowało się przeciw tak sformułowanemu pytaniu! Ależ ja go wcale nie buduję i nawet nie wiem, czy go mam, czy jestem dla kogoś jakimś autorytetem... I w tym miejscu moje mniej skromne „ja” szepnęło: może nie jest tak źle...

Są wśród moich uczniów (dziś już dorosłych ludzi) i tacy, którzy mówią: „Nie umiem być takim człowiekiem jak druhna!”. Tak, jestem instruktorem ZHP od wielu lat i nauczycielem od lat 16. Jaka jestem? Czasem mi się wydaje, że zwyczajna — jedna z wielu setek nauczycielek, jedna z wielu instruktoerek. Innym razem znów, że jestem inna, wiecznie zagoniona i nie mająca czasu dla siebie, rodziny; inna, bo zawsze chętna do zorganizowania wycieczki, wyjścia do kina, „zabezpieczenia” dyskoteki; inna, bo w czasie ferii zimowych zawsze na zimowisku harcerskim z drużyną przebywająca, a podczas wakacji — na obozie.

Jak więc „się widzę”? Odpowiedź jest krótka! Wcale się nie widzę, bo nie mam na to czasu! Na co dzień nie oglądam się w lustrze (a szkoda, to takie kobiece), bo tempo życia mi na to nie pozwala. Zaś we własnych myślach widzę się nie najlepiej!

Stale mam do siebie pretensje: a to zbiórka była zbyt rozrzucona — za dużo gadaniny, za mało piosenek, gier i zabaw — a to lekcja wychowawcza w mojej klasie zbyt krótka i zabrakło czasu, a Zbyszek chciał jeszcze Ryśka przekonać o słuszności swoich poglądów w kwestii: „jak się podobać”. A to nie zdążyłam przekonać swojej starszej córki, że lepiej się stało, iż kupiłam za 350 zł książkę „Historia polskiej muzyki” niż rajstopy „kabaretki”, które miałam kupić, gdyż córki uznały, że nie jestem jeszcze taka stara i mogę w nich chodzić, zwłaszcza że mnie się podobają... Chyba zbyt długa lista.

Ale czasem jest inaczej: robi się ciepło gdzieś tam w środku tego mojego „ja” i wilgotno w oczach (całe szczęście, że przykrytych okularami), kiedy Teresa prosi: niech druhna przyjedzie do nas, tylko druhna może przekonać moją mamę, że na biwaku nie będzie się dziać nic złego, tylko wtedy mama mnie puści, a ja tak chciałabym jechać... Jadę! Zaraz po lekcjach, żeby zdążyć wrócić — Teresa dojeżdża 23 km do szkoły — jestem zmęczona, pięknie mnie oczy (wczoraj do 24.30 lepiłam pierogi, by moja rodziną po przyjeździe do domu miała co jeść). I wracam uśmiechnięta, lekka. Tereska mama wie, że na biwak mogą i powinny jeździć dziewczyny, że... itd.

Wiem czy to wystarczy? Nie. W oczach matki mojej, na cerk, to nie tylko to! Poszłam pod „starechy” — to coś więcej, jej córka dla kogoś się liczy, jest ważna! Usłyszała, że należy się jej jakaś przyjemność, bo dobrze się uczy,

bo dużo jej pomaga. Można i trzeba mieć do niej zaufanie.

A po biwaku, w poniedziałek, już nowe problemy. Zapomniałam o sprawie zapomogi dla Roberta z mojej klasy, a dziś jest on na praktyce i nie kupimy tych butów, choć przynano mu na nie zapomogę bezzwrotną w wysokości 5000 zł. Co robić? Musi to być załatwione dzisiaj — ostatni dzień miesiąca. Więc biegnę do sklepu obuwniczego na „okienku”. Tłumaczę pani kierownicze, o co chodzi, dostaję rachunek i płacę! Robert jutro przyjdzie i wybierze te buty, bez niego nie sposób je kupić. Dziękuję i biegiem wracam do szkoły, po drodze myśląc, że jest dużo dobrych i życzliwych innym — ludzi. Po tygodniu przychodzi mama Roberta i dziękuje: „bardzo mi pani pomogła, może by pani do nas przyszła pogadać z moim chłopcem — on nie jest taki zły, ale wódka, pani wie...”

Ona wierzy, że ja jej mogę pomóc, a ja — ja boję się pijaków, ale chyba trzeba tam pójść. Robert ma często podkrążone oczy (nie spał)! Może jednak mogę pomóc? Co wspiera mój wysiłek? Wiara, ba, przekonanie, że postępuję słusznie! To, co robię, sprawia mi satysfakcję, choć wiem, że inni patrzą na mnie mają „radochę” („siłaczka” — słyszałam o sobie kiedyś). Ale ci, dla których to robię, mają z tego określoną korzyść, przyjemność i dla mnie uśmiech. Ich uśmiech, uścisk dłoni, ciepłe słowa ze łzami w oczach wypowiedziane drżącym głosem — to wspiera.

Czasem chcę jednak, by widzieli i docenili to inni, na przykład mój zwierzchnik. Wiem, że wie, ale jak dziecko chcę, by mi to powiedział na zebraniu zespołu wychowawców, radzie pedagogicznej. Czasami mówię. Robi to delikatnie, ładnie, moim zdaniem. Inni jednak nie mają przekonanych min, patrzą na mnie jak na „dziwadło”. Czemu? Chciałam dobrze, ale oni myślą: „nadgorliwa”, urodzona społeczniczka. Czasem mi to mówią.

A ja myślę: nie! Nie „urodzona”, mnie tym „zarażono” w latach młodości. Był taki druh instruktor — opiekun i twórca mojej drużyny harcerskiej — to on mnie nauczył, to on był wspaniałym i mądrym wychowawcą. Nie był samotny w tym kształtowaniu. Była też moja MAMA, do dziś najlepszy przyjaciel i najwierniejsza podpora życiowa. Bez niej może życie musiałoby być inne.

Dziś nie umiem być inna. Nie umiem dać się zniechęcić, choć czasem mam wszystkiego dosyć i jestem rozżalona na cały świat. Ale to mija. Połknęłam dawno temu „bakcyli” bycia taką, jaką jestem. I wierzę, że kogoś nim zarazę, że moje wnuki będą miały taką panią lub pana, który będzie z nimi wędrował, tan zwił, chodził do kina, grał w tenisa. Wierzę!

JOANNA WALLICH



CZYTELNICY MAJĄ GŁOS

Gdy ma się 82 lata i rodzinne kłopoty oraz zdrowie w nie najlepszym stanie, nie jest rzeczą łatwą i prostą odbycie w jednym dniu podróży ze Śląska do Warszawy i z powrotem. Przeszkody pokonałam i jestem jeszcze raz w stolicy i jeszcze raz w naszej centrali związkowej — w dodatku na wyjątkowym, bo jubileuszowym spotkaniu z okazji 80-lecia ZNP.

Przeżył niecodziennie. Serdeczne przyjęcie gości z całego kraju przez świetnych organizatorów z Zarządu Głównego ZNP. Atmosferę uroczystości podnoszą spotkania (choć migawkowe) ze starymi znajomymi sprzed lat. Jak miło być znów razem i czuć się jednym z nich!

Powitania, przemówienia, życzenia — to na zebraniu na skalę krajową zwykła rzecz, ale dziś podniesiona na wyższy stopień — do rangi jubileuszu. Rangę spotkania wybitnie podnosi duża ilość różnych odznaczeń. Kilkakrotnie na przodzie sali zjazdowej ustawiają się długie szeregi odznaczonych. Nastroj serdeczny!

Na żywym tle jubileuszowego związkowego spotkania nasuwają się wspomnienia i refleksje.

DOBRZE BYĆ RAZEM

ZNP I OŚWIATA. Związek między nimi nierozdzielny. ZNP od początku swego istnienia stał i stoi na straży ciągłego postępu powszechnej oświaty i wychowania dla pożytku narodu i każdego człowieka z osobna.

Dziś jest to sprawa rozumiana i doceniana. Były okresy, kiedy o oświatę powszechną dla ludu trzeba było walczyć. Czynnici to nasza organizacja związkowa.

W 1919 roku Sejm Nauczycielski obronił przed zakusami endecji siemioletni obowiązek powszechnego nauczania. Nie zdolał ZNP obronić jednolitości szkoły powszechnej w okresie „jędrzejewiczowskim”. Pamiętamy: reforma Jędrzejewicza wprowadzała trójstopniowość w systemie szkoły powszechnej. Skutki opłakane: około miliona dzieci wiejskich poza szkołą, produkcja wórnego analfabetyzmu, przeciążenie pracą nauczycieli, zwłaszcza w szkołach I stopnia (przeważnie jednoklasowych).

ZNP przez swoje protesty naraził się endecji i jej popiecznikom w rządzie. Pretekstu do zaostreżenia walki z naszą organizacją dostarczyła sprawa „Płomyka”. Nagonka wyrzuciła się, m. in. w zawieszeniu działalności Zarządu Głównego ZNP i poddaniu go pod kuratelę Musioła (nomen omen). Następnym akcją rządu była kontrakcja w postaci strajku okupacyjnego w Zarządzie Głównym i protestacyjnego jednodniowego strajku większości nauczycieli w całym kraju.

W Polsce Ludowej — od samego początku — problemy powszechności nauczania i jednolitości szkoły nie budziły i nie budzą żadnych kontrowersji.

ZNP I NAUCZYCIELE. Osobiście żałuję, że nie zaczynam pracy nauczycielskiej teraz, gdy nauczyciel nie stoi na samym końcu drabiny społecznej. Wyższą rangę społeczną zapewnią upowszechniające się wyższe wykształcenie. Materialnych spraw broni Karta. Praca większości odbywa się w pomieszczeniach z prawdziwego zdarzenia. Jednoklasówki w izbach wiejskich należą do bezpowrotnej przeszłości. Większą skuteczność pracy dydaktycznej i wychowawczej zapewnia mniejsze obciążenie etatowe: 18 godzin tygodniowo zamiast dawniejszych 30, a w jednoklasówce 36. Nie we wszystkim i nie wszędzie jest najlepiej, ale postęp w dziedzinie opieki nad nauczycielem ogromny. Inicjatywy płyną z ZNP.

Spójrzmy wstecz. W latach istnienia seminariów nauczycielskich krzywdzące było odciecie absolwentów tych zakładów od możliwości odbywania wyższych studiów. Znamy ten ból. ZNP nie przyglądał się temu zjawisku obojętnie. Na szeroką skalę rozwinięła się związkowa akcja dokształcania nauczycieli. Były to przede wszystkim zaoczne Wyższe Kursy Nauczycielskie. Organizowały je wszystkie okręgi ZNP w kraju. Zarząd Główny dla nauczycieli WKN od 1933 roku organizował zaś wakacyjne kursy uniwersyteckie, przekształcone wkrótce w Instytut Pedagogiczny ZNP, na którym prowadził wykłady profesorowie wyższych uczelni. Przez kilka lat po drugiej wojnie światowej rozszerzyła się sieć instytutów. ZNP wy-

walczył prawo wstępu instytutowców na trzeci rok uniwersytetów. Instytuty ustąpiły potem miejsca państwowym studiom nauczycielskim i wyższym szkołom pedagogicznym.

Ważną rolę spełniały i spełniają organizowane przez ogniska ZNP konferencje rejonowe, na których wiązano sprawy pedagogiczne i organizacyjne. Ważną rolę odgrywały i odgrywają czasopisma i wydawnictwa książkowe ZNP.

ZNP I JA. Ukończyłem seminarium nauczycielskie w 1924 roku i rozpocząłem pracę. W rok później zostałem członkiem Ogniska ZNSP w Janowie Lubelskim. Było to wtedy jedyne ognisko ZNSP w powiecie. Ominąłem bliższe mi terenowo ognisko Chrześcijańskiego Stowarzyszenia Nauczycieli, któremu patronował janowski kanonik, przewodniczący Powiatowej Rady Szkolnej. Młodzieńcza przekora.

Chyba nie przyniosłem „pecha” janowskiemu ognisku ZNSP; razem z mną i w następnych latach przybywało coraz więcej młodych nauczycieli. ChSN tymczasem zamierało śmiercią naturalną.

Od tamtego roku do dziś nie przestałem czuć się nauczycielem-związkowcem. Praca w szkole i przynależność związkowa zrosły się ze sobą niepodzielnie. Były oczywiście okresy nasilenia i osłabienia więzi z ZNP. Odrywałem się od pracy związkowej w latach stacjonarnego podwyższania kwalifikacji. Liczy się tu też przerwa z lat okupacji.

Nasilenie się pracy związkowej występowało w zależności od funkcji. W Janowie Lubelskim byłem sekretarzem ogniska, bywałem delegatem na zjazdy okręgowe. W latach 1933—1939 pełniłem funkcję prezesa ogniska w Wojsławicach. Byłem tam zarazem przewodniczącym konferencji rejonowych. W latach 1945—1950 byłem prezesem Zarządu Oddziału Powiatowego w Chełmie Lubelskim, później aż do 1972 r. pełniłem funkcje zastępcy prezesa lub członka zarządu. Przez szereg lat byłem (z urzędu) członkiem Zarządu Okręgu ZNP w Lublinie. Wielokrotnie bywałem delegatem na zjazdy okręgowe i krajowe. Najbardziej utkwiły mi w pamięci — ostatni przed wojną (w 1938 r.) i pierwszy po wojnie w 1946 r. w Bytomiu. Do rzędu tych pamiętnych wypadnie teraz zaliczyć spotkanie jubileuszowe w Warszawie z 21 października.

Słyszało się niejednokrotnie pytanie: „Co mi daje związek?”. Odpowiem przykładami z mojego własnego życia. Za bardzo istotne uważam osobiste odczucie ważności związkowego zaplecza, poczuć organizacyjnej przynależności do „gromady związkowej”. Miałem je od początku, nie wygasło do dziś. ZNP ułatwił mi podwyższenie kwalifikacji. Idea kształcenia się nauczycieli przyczyniła się do starań o WKN. Nie obniża wpływu idei fakt, że ukończyłem WKN państwowy.

Naszej organizacji związkowej zawdzięczać można kształcenia się w latach 1934—1939 w Instytucie Pedagogicznym ZNP oraz ukończenia studiów w tej uczelni w 1946 roku. Dyplom instytutu umożliwił mi przejście ze szkoły podstawowej do pracy w zakładzie kształcenia nauczycieli. Dodam tu, że skierowanie na studium magisterskie UW uwarunkowane było posiadaniem dyplomu Instytutu Pedagogicznego.

Dodatkowym dobrodziejstwem ze strony ZNP było przydzielenie mi miejsca w hotelu związkowym przy Spasowskiego 6/8 na cały jeden rok akademicki.

Nie bez znaczenia w moim życiu osobistym był fakt organizowania przez ZNP odczytów pedagogicznych, a później konkursów na tematy pedagogiczne. Uczestniczyłem w tych akcjach, naturalnie ze zmiennym szczęściem. Cenię sobie uzyskiwane nagrody i wyróżnienia.

JÓZEF KUSZ
Tychy

MISTRZOWIE MAŁEJ RAKIETKI

Z okazji rocznicy wyzwolenia Ostrowca rokrocznie odbywa się turniej tenisa stołowego dla pracowników oświaty i wychowania. W styczniu odbył się XI już turniej, którego organizatorem był Związek Nauczycielstwa Polskiego. Uczestniczyło ponad 20 zawodników. Nagrody ufundowali Zarząd Oddziału ZNP w Ostrowcu i Wydział Kultury Fizycznej i Turystyki. W grze pojedynczej pierwsze miejsce zdobył Tadeusz Kurek, a następnie Andrzej Zborowski, Jerzy Kościuszko i Tadeusz Broniszewski. W grach podwójnych pierwsze miejsce zdobyli: Tadeusz Kurek i Jerzy Kościuszko, a następnie Stanisław Paluch i Stefan Sulik, Rajmund Majewski i Adam Konstantynowicz.

Tadeusz Kurek w styczniu br. zdobył po raz drugi tytuł mistrza województwa w tenisie stołowym i będzie reprezentował nasze województwo w Bielsku-Białej, w strefowych mistrzostwach Polski.

ADAM KOLSUT
prezes Zarządu Oddziału ZNP
Ostrzeszów

TEATR DLA DZIECI W MOSKWIE

Wielką uwagę zwraca się w Rosji na szkołę i na sztukę w szkole. Wszędzie wiele miejsca udziela się wychowaniu artystycznemu, sztuce, widowiskom teatralnym.

Oczywiście, w Rosji, gdzie wszystkie muzea, zbiory, biblioteki i teatry są instytucjami państwowymi, jest to łatwiejsze do przeprowadzenia niż gdzieś indziej. Tembardziej, gdy się zważy, że w zasadzie bilety na widowiska oraz do zbiorów i muzeów są bezpłatne.

Już w najcięższych czasach wojny i głodu (1918 — 1922) Podsekcja dziecięca Teatralno-Muzycznej sekcji Sowietu Moskiewskiego zorganizowała blisko 3.000 widowisk dla dzieci i podrostków w fabrykach, szkołach i t. d. Jesienią 1918 r. założono Teatr Kukiełkowy Moskiewskiego Sowietu. W tym samym czasie założono Balet dla dzieci. Na wiosnę 1920 r. założono również I Państwowy Zakład gry dziecięcej. W zakładzie tym opracowane zostały

specjalne programy dla dziecięcych koncertów. W koncertach brali udział najwybitniejsi muzycy rosyjscy. W tym I Zakładzie gry dziecięcej powołano komisję specjalistów, mających układać teksty i muzykę pieśni dziecięcych. Jednocześnie przy Państwowym Instytucie dramatu muzycznego założony został Klub dziecięcy.

Wszystko to powstało z inicjatywy Natalji Sac — organizatorki, reżyserki i kierowniczkę teatrów dla dzieci.

Najwybitniejszym jednak jej dziełem jest istniejący od wojny 1921 roku Teatr dla dzieci w Moskwie. Dzieci pośladliwie chodzą i chciwie wypatrują na afiszach swoich sztuk: „Mister Buble i robak”, „Murzynek i małpa”, „Fritz Bauer” czy „Widowisko japońskie”. Móc widzieć jedną ze sztuk teatru to dla nich wielkie święto. Codziennie setki dzieci muszą odejść od kasy bez biletu, gdyż brak już w przepelnionym teatrze wolnych miejsc. Dzieci w niecierpliwym



W SZKOLE

I żałaniem przestępowaniu z nogi na nogę, ciągną matki za ręce.

— Chodźmy do cici Nataszy... Pomożemy z nią... Ciocia Natasza napewno nas wprowadzi...

„Ciocia Natasza” to właśnie dyrektor i kierownik artystyczny moskiewskiego Teatru dla dzieci — Natalja Sac. Tak ją nazywają dzieci, które kochają bez granic kierowniczkę swojego teatru.



NA PRZEDSTAWIENIU



DZIECI Z UZBEKISTANU



UKRAINKI

„Ciocia Natasza” to prawdziwy przyjaciel dzieci. Na skwerach, po ulicach Moskwy widać się często bezdomne, opuszczone dzieci. To mali ulicznicy, głodni, nieufni, śli. „Ciocia Natasza” z kilkoma dziećmi udaje się na taki akwer. Obstępuje ją banda małych chuliganów z papierosami w zębach i złością w spojrzeniu.

— Idziemy do teatru...

Spoczątku jej nie wierzą. Patrzą spodoba. Ale „ciocia Natasza” już ich prowadzi — prowadzi na przedstawienie. Mali, bezdomni oberwańcy siedzą w teatrze. Twarze ich nabierają czujności. Spoglądają ku rampie. Tam już stoi „ciocia Natasza” i mówi do dzieci. Sala jest nabita, wypełniona po brzegi.

— Ano dzieci — zwraca się „ciocia Natasza” — powiedzcie mi, co ja lubię?

— Wiemy, wiemy — wybucha gwar na sali — ty lubisz opowiadać...

„Ciocia Natasza” ohećnie przytakuje.

— Tak, rzeczywiście, lubię opowiadać. A zgadnijcie, co ja jeszcze lubię?...

— Lubisz, żeby było cicho...

— Tak, rzeczywiście. A więc teraz, gdy jest już cicho, opowiem wam coś o dzisiejszym przedstawieniu.

„Ciocia Natasza” opowiada. Teatr słucha. Za chwilę kurtyna odsłoni oświetloną scenę. Ukaztowanie przedstawienia, dekoracje są bardzo proste. Jest ich niewiele. Tylko te, które są dla akcji niezbędne. W ten sposób uwaga koncentruje się, zamiast rozpraszać, na rzeczach najważniejszych w widowisku. Na scenie grają jedną ze sztuk teatru. Sztuki bywają różne. Lecz jakkolwiek byłby temat widowiska, zawsze jest żywy, interesujący, bliki.

Dzieci, sztywnie wyprostowane w swoich krzesłach, słuchają z uwagą. Oczy płoną. Na policzki występują wypieki z ogromnego przejęcia. Zostały gwałtownie wprowadzone w krąg widowiska, rozgrywanego się przed nimi, w to wszystko, co tam się dzieje. Widowisko zawsze związane jest z życiem współczesnej Rosji. Gra teatralna budzi w dzieciach surowy heroizm, entuzjazm dla budownictwa, radość. Dzieci nie czują się tam słabe, opuszczone, bezrad-



GRA NA FLECIE

ne. Dlatego tak kochają swój teatr i jego kierowniczkę — Natalję Sac.

Moskiewski teatr dla dzieci często wyjeżdża do większych miast Rosji i na prowincję. Zdarza się, że dzieci siedzą już w zapelnionym teatrze, czekają z niecierpliwością, a teatr jeszcze nie przyjechał. Wtedy dzieci nie grymaszą, nie krzyczą. Wychodzi ich kilkoro przed scenę, urządzają tymczasowe widowisko i zabawiają się same, dopóki nie przybędzie „ciocia Natasza”.

Po każdym nowym przedstawieniu dzieci wysyłają do teatru listy. Kreślą

w nich swoje uwagi, przedstawiają swe pragnienia i żądania.

W moskiewskim teatrze dla dzieci współpracują doświadczeni pedagodzy, literaci, reżyserzy, aktorzy i muzycy. Stworzone przez nich widowisko to niezapomniane dla wszystkich dzieci przeżycie. To, co boli, zachwyca lub raduje duszę dziecka, rozwija się właśnie na scenie, przed oczami.

Teatr dla dzieci rozwija i organizuje duszę dziecka. A tego dzień w dzień domagają się miljonowe masy dziecięce Moskwy i całego kraju.

A. Bruski

JAK PRACUJĄ W Z. S. R. R.¹⁾

List pioniera (skauta) rosyjskiego do angielskiego skauta.

Kochany Dzięku!

W ostatnim liście pytasz mnie, czym właściwie dzisiejsza Rosja może się pochlubić, z czego jest najbardziej dumna?

Naszą chlubą, naszą dumą, naszym bożyszczem jest praca.

Współzawodnictwo w pracy, wysiłek

¹⁾ Skrót nazwy: Związek Socjalistycznych Republik Radzieckich.

SPRAWA „PŁOMYKA”

CD ZE STR. 1

Wanda, jak w rzeczywistości wyglądała praca nad tym nieszczęsnym „sowieckim” egzemplarzem w redakcyjnej kuchni. Powstała przecież już po tygodniu wokół tej publikacji taka sensacja i tyle było tumultu prasowego, że nam samym grozić by mogło wpadnięcie w jakąś megalomanię polityczną. Zdjęcia — szczególnie okładka — która zdaniem „Ikaca” i najreakcyjniejszych pismaków ciut... ciut... o mało nie zachwiała podstawami państwa polskiego, to dwie uśmiechnięte, radzieckie dziewczynki wiejskie, w perkalikowych, kwiatowych chusteczkach i sukienkach...”.

Janina Broniewska opisuje perypetie jakie po ukazaniu się „Płomyka” wybuchły. Przeciwno zespołowi redakcyjnemu „Płomyka” oraz przeciwko Związkowi Nauczycielstwa Polskiego — który był wydawcą tego tygodnika dla dzieci i młodzieży — reakcja polska rozpetala prawdziwą nagonkę.

Sięgnęliśmy po niektóre czasopisma z tamtych lat, wydawane przez różne wsteczne stowarzyszenia i związki. Przeczytajcie jakich to używano argumentów w polemice z tymi, którzy po prostu pragnęli przekazać młodzieży polskiej garstkę prawdy o życiu dzieci radzieckich.

„Płomyk” wydawany był od kwietnia 1919 roku przez Związek Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych (od 1932 r. Związek Nauczycielstwa Polskiego), jako tygodnik przeznaczony dla młodzieży starszych klas szkół powszechnych. Zamieszczane w nim materiały dostosowywane były do treści programów szkolnych i miały ułatwić ich realizację.

Nauczyciele bardzo wysoko cenili sobie to czasopismo, jako pomoc naukową w pogłębianiu wiedzy uczniów, rozwijaniu ich zainteresowań, postaw społecznych. W redagowaniu pisma brało udział wielu wybitnych pisarzy.

Każdy numer poświęcony był określonej tematyce np. Górny Śląsk, polskie morze, harcerstwo, wybitni twórcy polskiej literatury itp. Dla uzupełnienia i poszerzenia wiedzy uczniów z geografii wydawało też numery poświęcone państwom europejskim: Francji, Wielkiej Brytanii, Wschodniemu Niemcom, Węgrom.

2 marca 1936 roku ukazał się 25 numer „Płomyka” poświęcony Związkowi Radzieckiemu. Dla polskiej reakcji, od dłuższego czasu atakującej ZNP, numer ten stał się okazją do rozpętania kampanii przeciwko Związkowi. Przez kilka tygodni sprawa „Płomyka” nie schodziła z łamów prasy, szczególnie endeckiej i klerykalnej. Dwaj członkowie polskiego parlamentu, reprezentujący interesy obszarnictwa senator Janusz Radziwiłł i poseł Emeryk Hutten Czapski zgłosili nawet interpelację poselską w sprawie „Płomyka” i działalności ZNP.

Hasło do ataku wyszło z Ilustrowanego Kuriera Codziennego (IKC), redagowanego w Krakowie. Artykuł nosił tytuł „Szaleństwo czy zbrodnia”. Czytamy tam między innymi: „Młodzież szkolna w Polsce truje się jadem bolszewizmu... Trudno nazwać to skandalem. Jedyna nazwa, jaka ciśnie się na usta to: zbrodnia! Zbrodnia, dokonana legalnie na duszach młodego pokolenia... Ojcowie, którzy walczyli zaszaniując swoimi pierściami Zachód przed Wschodem, muszą się domagać, ażeby szkoła polska wpajała w dusze i serca ich dzieci te ideały, które zrodziły niepodległość i dały Narodowi wolność, a nie zginiłże bolszewizm! Czas najwyższy, ażeby raz wreszcie wyrzucić ze szkół polski „Aganik” i wywierać dobrze po nim klasy. Czas skończyć z legalnym zatrutowaniem dusz dziecięcych... Dla bibuły sowieckiej i dla wielbicieli sowieckiego rajfu nie ma miejsca w polskiej szkole”.

Na drugi dzień po ogłoszeniu artykułu przez IKC — 25 numer „Płomyka” został z polecenia Komisariatu Rządu skonfiskowany.

Prezydium Zarządu Głównego podjęło 9 marca 1936 r. uchwałę o skierowaniu sprawy do Sądu Okręgowego w Warszawie wnosząc, o zniesienie przez IKC Związku Nauczycielstwa Polskiego i redakcji „Płomyka”.

Z początkiem kwietnia część nakładu „Płomyka” została zwrócona Związkowi, w ten sposób formalnie konfiskata uchylono. Tego jednak przeciwnicy ZNP nie chcieli przyjąć do wiadomości i kampania przeciwko „Płomycowi” i ZNP trwała nadal. „Głos Nauczycielski” w n-rze 27 z 29 marca 1936 r. pisał: „Uruchomiono wszystkie: prasę, stosunki. Czarne sutanny z „Płomkami” w dłoniach wycierają gabinety doświadczonej państwowej, załamują ręce, wołając: „Państunku, gnień chrześcijaństwo!”

„Słowo Pomorskie” z 20 marca 1936 roku w artykule podpisanym przez księdza Chorzeńskiego — stwierdzało: „Trzeba przyznać, że pierwsze wrażenie z tego „Płomyka” jest poniekąd sympatyczne, tak, iż ostre jego potępienie przez prasę wydaje się przeholowaniem. Zaczynamy się skłaniać ku opinii kół, sympatyzujących z „Płomycem”, które w oskarżonym zeszycie nie widzą nic tak dalece karygodnego, co najwyżej chyba tylko jednostronność w przedstawieniu rzeczywistości bolszewickiej... Wnet atoli przychodzi głębsza refleksja. Przecież ZNP, wydawca „Płomyka”, byłby obrany z rozumu, gdyby z propagandą bolszewicką wśród polskiej młodzieży szkolnej brutalnie, jawnie wystąpił. Wilki dobrze wiedzą, że owce trzeba podchodzić w „odzieniu owczym...” Rachują zatem na naiwność i lubyh owieczek, biorąc pozory za prawdę, pozłotę za złoto, miraż czy patiomkinadę, za rzeczywistość. W rzeczy samej, tak jest i w naszym tu przypadku. „Płomyk” z 2 marca br. jest majstersztykiem wilczej perfidii”.

„Dziennik Bałtycki” z 25 marca 1936 r. pisał: „Numer bolszewicki „Płomyka” przeważał szale nieprawości Związku Nauczycielstwa Polskiego. Opinia publiczna czeka teraz na likwidację jego szkodliwej działalności...”

„Kurier Polski”, organ finansjery, pisał: „O skandalu” z propagandą bolszewizmu na łamach pisma dla dzieci „Płomyka”.

„Głos Mazowiecki” z 5 marca 1936 r. cytując słowa Adamskiego, śląskiego biskupa „złym duchem szkolnictwa polskiego jest Związek Nauczycielstwa Polskiego”.

„Mały Gość”, nr 7 z 12 kwietnia 1936 r.: „Kochane dzieci! Zapewne niektórym z was wcisniano do ręki pismo przeznaczone rzekomo dla dzieci, a nazywające się „Płomyk” czy też „Płomyczek”. Czytaliście w „Gościu Niedzielnym” pewnie, co o pismach tych należy sądzić, że przede wszystkim katolickie dziecko nie może i nie powinno ich brać do ręki... Pamiętajcie, że dziecko katolickie może czytać tylko katolickie pisma, a jeżeli widziacie, że rodzice — czytają jakieś żydowskie „Ekspresy”, to poradzcie im, by zamówili sobie zamiast tego dziennika katolicki: jest na przykład „Mały Dzienniczek”, który kosztuje tylko 1 zł miesięcznie, a jest pismem szczerze katolickim”.

W „Głosie Nauczycielskim” nr 27 z 29 marca 1936 r. zamieszczono artykuł członka Polskiej Akademii Literatury, znakomitego publicysty, Wincentego Rzymowskiego. Pisał w nim między innymi: „Wszelako od głosów mętnych lub zatrutych odróżniać należy zarzut, z jakim przeciw „Płomycowi” wystąpili w izbach prawodawczych dwaj moiżni jego członkowie: senator Radziwiłł i poseł Hutten Czapski, obaj przedstawiciele rozległych fortun obszarniczych i wielkich wpływów w świecie finansowym... Jeśli panowie magnaci chcą naprawdę przynieść rządowi i społeczeństwu pożytek w jego walce z tendencjami wywrotowymi, niech zaniechają walki z „Płomycem” oświaty, poprą natomiast w izbach prawodawczych wnioski rządowy, zmierzający do jak najrychlejszego zniesienia i parcelacji rodzinnych gruntów...”

W tym samym numerze „Głosu” opublikowano list podpisanym przez 165 robotników z Krakowa, w którym protestują przeciw szczeni i denuncjacji, jakie od pewnego czasu stosuje się wobec „Płomyka”. Solidaryzują się ze Związkiem Nauczycielstwa Polskiego. Kolejne numery „Głosu” zawierały listy od pojedynczych nauczycieli, ognisk ZNP, konferencji rejonowych, komitetów „rodzicielskich”, w których stwierdza się, że „Płomyk” redagują pierwszorzędne siły pedagogiczne i jest bogato ilustrowany, a treścią swą dostosowany do programów nauczania wskutek czego jest bodaj jedyną i niedrogą pomocą nauczyciela w pracy szkolnej. „Znamy treść inkriminowanego numeru „Płomyka” i w treści jego nie znajdujemy żadnych cech przestępstwa pod względem wychowania obywatelsko-państwowego...” (z uchwały konferencji rejonowej nauczycieli gminy Płoniawy, powiat Maków Mazowiecki). Listów i rezolucji o podobnej treści napływało do Zarządu Głównego ZNP i redakcji „Płomyka” bardzo dużo.

Również w prasie ogólnopolskiej, reprezentującej nurt robotniczy, publikowano artykuły w obronie „Płomyka”. „Robotnik” w n-rze z 11 kwietnia 1936 r. zamieszcza na ten temat artykuł K. Czarnieckiego, a „Front Robotniczy” z 12 kwietnia tego roku pisał m. in.: „Kier rozpoczął wściekłą nagonkę na „Płomyc” i nauczycielstwo”.

Proces o zniesienie ZNP i „Płomy-

CZYTELNICY MAJĄ GŁOS

NIE TYLKO MOJA PROŚBA

Jedną z chlubnych kart historii ZNP jest strajk nauczycieli w 1937 roku i sprawa wydania tzw. „radzieckiego” numeru „Płomyka” w 1936 roku. Jednak na ten właśnie temat wiedza współczesnego pokolenia nauczycieli jest bardzo mała, a często nawet żadna. Ogranicza się ona często tylko do jednego zdania. Nie ma potrzeby, jak sądzę, w tym miejscu rozwodzić się na temat przyczyn tego stanu rzeczy. Raczej trzeba poszukać sposobów wypełnienia tej luki w historycznej świadomości współczesnego pokolenia wychowawców.

Co proponuję? Otóż proszę, by w ramach obchodów 90 rocznicy powstania Związku Nauczycielstwa Polskiego „Głos Nauczycielski” zechciał poświęcić tym sprawom trochę miejsca. Jednak nie może to wystarczyć tylko omówienie tego okresu w specjalnej publikacji. Byłoby rzecz bardzo pożyteczną, by w jednym z numerów „Głosu Nauczycielskiego” poświęcić trochę miejsca na przedruk z tego właśnie sławnego „radzieckiego” numeru „Płomyka” kilku artykułów. Jakże to w tamtych czasach tak bardzo zbulwersowały wrogów ZNP — nie tylko. Jakże to teksty były tak bardzo szkodliwe dla wychowania polskich dzieci? Warto też zamieścić trochę cytatów z prasy tamtych lat, atakujących i broniących naszej związkowej organizacji oraz reprodukcję pierwszej strony tego pisma.

Myszę, że moja propozycja — gdyby została zrealizowana — usatysfakcjonowałaby nie tylko mnie i wszystkich nauczycieli mojej szkoły oraz, chyba, tysiące innych pedagogów i członków ZNP.

JÓZEF MART
Józefów

ka” rozpoczął się 29 października 1936 roku w Sądzie Okręgowym w Warszawie. Ze strony oskarżenia występowało 14 świadków: Wacław Sieroszewski — prezes Polskiej Akademii Literatury, Wincenty Rzymowski — redaktor „Kuriera Porannego”, Jan Bystroń — profesor uniwersytetu, dr Albin Jakiel — docent Uniwersytetu w Genewie, Ludwik Suda — prezes Rady Szkolnej m. Warszawy oraz kierownicy szkół powszechnych z Warszawy: Benedykt Kubiński, Ignacy Wójcicki, Zenon Sawicki, Jan Starosiński, Władysław Wyczański, Marian Witkowski, Antoni Walenta, Jan Poziomek i Józef Wójcik.

W obronie IKC stanęli następujący świadkowie: Antoni Madej b. członek ZNP, dr Michał Mendys — b. dyrektor departamentu w Ministerstwie Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, Henryk Maciejewski — członek Zarządu Głównego Chrześcijańsko-Narodowego Stowarzyszenia Szkół Powszechnych, Turkowski — prezes Zrzeszenia Szkół Rolniczych, ks. prałat Zygmunt Kaczyński — dyrektor Katolickiej Agencji Prasowej, ks. prałat Kwiatkowski — dyrektor Instytutu Badań Komunistów, dr Bohdan Szypuła — wiceprokurator Sądu w Krakowie, poseł Hutten Czapski, Ludwik Raubeł i Józef Bajserowicz — redaktorzy koncernu IKC. Nie stawił się senator Janusz Radziwiłł, którego nieobecność usprawiedliwiał jego sekretarz stwierdzając, że „książe pan bawi we Włoszech i wróci może dopiero w połowie listopada”.

Zeznaje świadek, Wacław Sieroszewski (fragmenty)

„— Panie senatorze, pan współpracuje z „Płomycem” wydawanym przez ZNP?”

— Tak.

— Jak jest zdanie pana senatora o tym wydawnictwie?

— Nie współpracowałbym z wydawnictwem, którego idee są sprzeczne z moimi przekonaniami.

— Czy „Płomyk” budzi świadomość narodową?

— O tak, to się daje wyczuwać.

— Czy „Płomyk” stawia przed oczami dzieci wielkie wydarzenia z naszej historii, jak np. Grunwald?

— Tak.

Świadek Wincenty Rzymowski (fragmenty).

— Czy numer 25 „Płomyka” jest panu znany?

— Tak, numer ten był przedmiotem specjalnej narady redakcyjnej. Po uwzględnieniu naszego stanowiska postanowiliśmy, że ja napiszę artykuł... Motywem naszego wystąpienia był akt szacunku dla ludzi, którzy od dwóch dziesięcioleci lat stoja na posterunku... Nasze stanowisko potwierdziło również ministerstwo. Specjalna komisja, która poddała rozważaniom wartość tygodnika orzekła, że numer 25 nie zawiera nic szkodliwego pod względem społecznym i państwowym. Ta aprobata ministerstwa była miarodajna dla naszego postępowania. Artykuł IKC o gwałtownym tytule „Szaleństwo czy zbrodnia” przesyłony jest furia polityczną”.

Świadek dr Albin Jakiel (fragmenty)

„— Jako kierownik oddziału naukowego w międzynarodowym biurze wychowania brałem udział w posiedzeniach sekcji czasopism dziecięcych. Była tam specjalna komisja dla badania wartości moralnej, społecznej i wychowawczej czasopism dziecięcych i komisja uznała, że z redakcją „Płomyka” współpracują najlepsi pisarze, że całokształt artykułów kształci dzieci na przyszłych obywateli, że ze względu na wartość pedagogiczną tego pisma, jego bogactwo typografii i treści jest pośród innych najlepiej redagowany...”

Podobną ocenę „Płomyka” wydaje prof. Stanisław Bystroń i zeznający w procesie kierownicy szkół. Podkreślają oni, że po opublikowaniu w IKC artykułu „Szaleństwo czy zbrodnia” nauczyciele byli oburzeni tym bezprzykładnym atakiem na ZNP i redakcję „Płomyka”.

Świadek ks. Zygmunt Kaczyński (w okresie wojny minister oświaty — od 1944 roku w rządzie emigracyjnym w Londynie) — fragment zeznań:

— Świadek mówi o akcji bezbożniczej w ZSRR i z tego punktu osądza 25 nu-

mer „Płomyka”. Twierdzi, że wiadomości o teatrze i o pracy w Rosji mówią tylko o jednej stronie życia, więc są kłamliwe. Czy ksiądz czytuje numery „Płomyka”?

— Tak.

— A czy ksiądz zna numery poświęcone Wielkiej Nocy i Bożemu Narodzeniu?

— Nie.

— A czy ksiądz zna numer „Płomyka”, gdzie jest wiersz Norwida?

— Nie.

Świadek Hutten Czapski:

„— Świadek jest autorem interpelacji złożonej w Sejmie, a zwróconej przeciw 25 numerowi „Płomyka”, który, zdaniem moim, usypia czujność społeczeństwa szerząc agitację komunistyczną. Czy zwracali się do pana ludzie z narzekaniami i oburzeniem na 25 numer „Płomyka”?

— Tak, były nawet uchwały całych kół rodzicielskich.

— Czy dużo było takich osób zwracających się do pana z prośbą o napiętnowanie tego rodzaju publikacji?

— Przyjechał do mnie jeden reprezentant kół rodzicielskich ze Słonima” (Następnie świadek szeroko rozwodzi się nad niebezpieczeństwem agitacji komunistycznej, powołując się na swe uczucia patriotyczne).

Świadek ks. Kwiatkowski

Świadek jako dyrektor Instytutu Naukowego Badań Komunistów relacjonuje sądowi o taktyce działania komunizmu. Świadek twierdzi, że ludzie wydający „Płomyk” ułożyli go zgodnie z instrukcjami Kominternu.

W podobnym tonie wypowiada się świadek, Bohdan Szypuła — wiceprokurator z Krakowa. Inni świadkowie ze strony IKC nie wnieśli do rozprawy nowych elementów.

Sąd wydał jednak wyrok uniewinniający IKC. ZNP zatem sprawę przegrał w Sądzie Okręgowym i następnie również w Sądzie Apelacyjnym.

„Płomyk” bowiem był tylko pretekstem. W gruncie rzeczy chodziło o walkę z ZNP, z jego postępowym, demokratycznym programem działania. Gdy podejmowane przez obóz prawicy próby rozbicia ZNP — a następnie przez rząd sanacyjny podporządkowania ZNP polityce rządu — nie powiodły się, Zarząd Główny ZNP został 30 września 1937 roku zawieszony za: „tolerowanie i popieranie od dłuższego czasu idei i tendencji wyraźnie komunistycznych lub z komunistami graniczących”. Tak to podawał w swoim oświadczeniu z 2 października tego roku sam premier Sławoj Składkowski. Były to zarzuty prawie dosłownie powtórzone z artykułów IKC i innych gazet prawicowych oraz ze zeznań świadków broniących IKC w czasie procesu.

Nie wzięto więc, ferując wyrok opinii tej drugiej strony, która świadczyła za „Płomycem” i Związkiem Nauczycielstwa Polskiego. Nie wzięto opinii humanistów i pedagogów...

„Płomyk” i ZNP sprawę przed sądem przegrali. Nie przegrali jej jednak przed szeroką, postępową opinią społeczną. W obronie „Płomyka” i Związku wystąpili wszyscy członkowie ZNP, postępowi dziennikarze, robotnicy i pedagodzy. Pod nawalem protestów rząd musiał się ugiąć, ale to już inna historia, do której wrócimy.

W 25 numerze „Płomyka” z 2 marca 1936 roku jeden z artykułów nosił tytuł: „Teatr dla dzieci w Moskwie” — drugi był „listem pioniera oświaty do angielskiego skauta. Było wiele zdjęć dzieci radzieckich, fotografii różnych miast i wsi, były też w tym numerze zagadki i rebusy związane tematycznie z ZSRR. I to w zasadzie wszystko. Były też bowiem w tym numerze teksty redakcyjne, wiersze polskich poetów.

I omyśleć — że te właśnie sympatyczne i obiektywne teksty oraz zdjęcia mogły zachwiać — jak to argumentowano — podstawami ówczesnego państwa polskiego. Państwo w ówczesnym kształcie już nie istnieje. Istnieje „Płomyk”, który rozchodzi się dziś w wieloletniowym nakładzie.

Oprac. Kazimierz Wojciechowski
Reprodukcje Czesław Górski

JEST WIELE DO ZROBIENIA

Działania naszej sekcji są dwukierunkowe:

Po pierwsze: koncentrujemy uwagę na aktywizowaniu działalności w terenie.

Po drugie: analizujemy i oceniamy warunki pracy nauczycielek przedszkoli.

W sekcji świadomi jesteśmy faktu, że bez oparcia o terenowe ogniska, nasza społeczna działalność nie będzie dawała oczekiwanych rezultatów. Zależy nam więc na tym, by we wszystkich okręgach sekcje funkcjonowały, by stanowiły podparcie naszej działalności, informowały zarówno o sukcesach jak i bolączkach nurtujących środowisko. Sygnały nadchodzące z terenu stanowią dla nas podstawę dla formułowania wniosków, które z kolei przedstawiamy władzom.

A teraz trochę informacji:

Stopień objęcia dzieci wychowaniem przedszkolnym nie podwyższa się i wynosi obecnie 49 proc., w tym w miastach 55,8 proc., a w środowisku wiejskim 39,3 proc. Ten stan jest spowodowany zbyt wolnym przyrostem placówek przedszkolnych oraz znacznym przyrostem dzieci. Mimo tego, obserwujemy w ostatnim czasie wzrost przyjęć dzieci do przedszkoli. Jak to możliwe? Otóż zagęszcza się bezustannie oddziały.

Statut przedszkola określa wprawdzie liczbę dzieci w oddziale na 25, ale instrukcja o organizacji roku szkolnego wydana przez MOiW podwyższyła tę liczbę do 30. Praktyka natomiast wskazuje, że i tę liczbę się przekracza. A to dlatego, że władze terenowe stosują różne formy nacisku na dyrektorki przedszkoli. I bywa, że w oddziale przedszkolnym jest 35 a nawet 40 dzieci!

Ten stan jest nie do przyjęcia, gdyż nauczycielki nie są w stanie realizować prawidłowo programów, pogarszają się ich warunki pracy, wzrasta niebezpieczeństwo wypadków itp. Występujemy z tą sprawą, gdzie możemy. Odnosimy sukcesy, ale też spotykamy się z lekceważeniem naszych postulatów!

Niepokój środowiska budzi stale obniżający się poziom naukowy kadry w placówkach przedszkolnych. Ilość niekwalifikowanych nauczycielek waha się w granicach 7-8 proc., a brak nauczycielek przedszkoli sięga liczby 7000. Stan ten wynika, z jednej strony, z niewystarczającej liczby kandydatek do zawodu przygotowanych przez SN i studia wyższe, z drugiej zaś wiąże się z odchodzeniem koleżanek do szkół, gdzie znajdują lepsze warunki pracy — jak chociażby niższą ilość godzin pracy, bądź dłuższe urlopy.

Trudne warunki związane z przeładunkiem oddziałów i brakiem kwalifikowanej kadry nauczycielskiej mają przedszkola ćwiczeń.

Krytycznej ocenie podlega centralne zaopatrzenie w sprzęt i pomoce, które — mimo iż swego czasu placówki wypełniały plachty druków na temat wyposażenia i braków w tym zakresie — prowadzone jest nieplanowo, a sprzęt jest zły jakości.

W ocenie działaczy sekcji, zbyt powoli toczą się prace nad modernizacją programu wychowania w przedszkolu. Sekcja nasza opowiada się za doskonaleniem programu. Uważamy jednak, że wszelkie propozycje zmian czy też prace zmierzające do wprowadzenia nowego programu powinny być konsultowane w sposób rzetelny ze środowiskiem nauczycielek przed-

szkoli oraz Sekcją Wychowania Przedszkolnego przy ZG ZNP.

Zarząd sekcji, wykorzystując materiały napływające z okręgów oraz wnioski z dyskusji na kursie wakacyjnym, opracował stanowisko dotyczące:

● analizy przydatności programu wychowania przedszkolnego oraz kierunków modernizacji i zmian w programie;

● zdobywania stopni specjalizacji zawodowej wraz z oceną istniejących przepisów o trybie i warunkach ich przyznawania;

● miejsca dzieci 6-letnich w ogólnym systemie edukacji. To na skutek m. in. i naszych opinii, wypowiedzianych przy różnych okazjach i przedstawianych w „Głosie Nauczycielskim”, przycichła sprawa szybszego przejścia 6-latków do szkoły. Stanowisko nasze sprowadza się do stwierdzenia, że nasze 6-latki mogłyby rozpocząć naukę, ale szkoły nie są do tego pod żadnym względem przygotowane.

Występowaliśmy również w sprawie wznowienia niektórych pozycji szczególnie cennych z zakresu literatury metodycznej, dziecięcej, jak również w sprawie terminowego ukazywania się czasopisma „Wychowanie w przedszkolu”.

Świadome jesteśmy, że nie wszystkie wymienione problemy mogą ulec natychmiastowemu rozwiązaniu. Nie prędko będziemy mieć odpowiednią ilość przedszkoli i komplet wykwalifikowanej kadry nauczycielek. Uważamy jednak, że poziom kadry w przedszkolach ćwiczeń zależy od właściwego podejścia władz danego terenu, od zrozumienia sytuacji, że w placówkach tych muszą znaleźć się nauczycielki najlepsze z najlepszych. Uważamy ponadto, że kto jak kto, ale właśnie władze oświatowe powinny wiedzieć przede wszystkim, że dzieci to żywe istoty i dopełnienie oddziałów ponad wszelkie możliwości odbija się na ich zdrowiu i bezpieczeństwie.

Z satysfakcją dzielimy się faktem, że po latach dyskusji i przygotowań, mamy wreszcie drożność studiów. Jest to tym większa satysfakcja, że zrealizowany został nasz postulat, niejednokrotnie przedstawiany na forum związkowym i u odpowiednich władz. Tak więc wprowadzenie drożności studiów dla pracujących koleżanek pozwoli nareszcie skrócić okres kształcenia. Nauczycielka przedszkolna po skończeniu Studium Nauczycielskiego będzie mogła, po zdaniu egzaminów, podjąć trwające 3 lata studia w wyższych szkołach pedagogicznych lub uniwersytetach.

Ostatnie posiedzenie prezydium sekcji poświęcone było analizie realizacji planu pracy za rok bieżący i w roku przyszłym. Chcemy doprowadzić do powołania Sekcji Wychowania Przedszkolnego w tych wszystkich okręgach, w których sekcje nasze jeszcze nie istnieją. Również zależy nam bardzo na tym, aby już istniejące Sekcje Wychowania Przedszkolnego przy Zarządach Okręgu uaktywniły swoją działalność. Wielokrotnie mogliśmy się przekonać, że obok bardzo prężnych, aktywnych sekcji okręgowych, istnieją i takie, które ciągle nie mogą wykazać się aktywnością. Są w okręgach sekcje, które na przykład ani razu nie przysłały nam materiałów, o które się zwracaliśmy. Takie, które są ciągle w stanie organizacyjnym, nie umiając poradzić sobie z podstawowymi sprawami, ciągle szukające swojego celu.

Włączyliśmy się do prac związanych z organizacją Muzeum Historii Wychowania Przedszkolnego. Tą drogą prosimy Koleżanki z całego kraju o uczestnictwo w pracach związanych z gromadzeniem materiałów zasługujących na upowszechnianie. Ważną sprawą jest opracowanie tekstu biograficznych ludzi zasłużonych z danego okręgu dla spraw dziecka. Problem ten powinien znaleźć się w rocznym planie pracy

okręgowych sekcji wychowania przedszkolnego.

Drugie zadanie dla sekcji okręgowych, to przygotowanie materiałów związanych z symposiumem. Zorganizowane ono zostanie w 1986 r. wspólnie z Ministerstwem Oświaty i Wychowania, a jego temat to: „Rola nauczyciela w wychowaniu dziecka w sztuce i dla sztuki”. Wybierając taki temat, chcemy z jednej strony spojrzeć na problemy z uwzględnieniem najnowszych teorii i prac badawczych oraz wykreślić wagę tego zagadnienia we wszechstronnym wychowaniu dziecka, jako późniejszego twórcy i odbiorcy kultury. Uważamy, że symposium to będzie sprawą całego naszego środowiska, dlatego apelujemy do naszych działaczek i sympatyków o zainteresowanie się tą sprawą. Szersze omówienie tego problemu znajduje się w Biuletynie nr 4 Sekcji Wychowania Przedszkolnego.

W planie pracy Sekcji Wychowania Przedszkolnego ZG ZNP, a więc uważamy, że również w planach pracy sekcji okręgowych, powinny znaleźć się zagadnienia związane z poprawą warunków pracy placówek wychowania przedszkolnego. Dążyć musimy, aby realizowane były plany budownictwa przedszkolnego, aby poprawiać wskaźnik objęcia dzieci wychowaniem przedszkolnym nie poprzez podnoszenie liczebności grup, ale przez oddanie nowych budynków.

Ważnym zagadnieniem dla aktywności sekcji powinna być także kampania sprawozdawczo-wyborcza do ogniw związkowych — poczynając od ogniska, a kończąc na Krajowym Zjeździe Delegatów. Od naszej aktywności w tej kampanii zależy, kto będzie nas we władzach związkowych reprezentował i troszczył się o nasze interesy.

★

Przedstawione problemy są tylko wycinkiem prac bieżących i zagadnień, którymi chcemy się zająć, mając stale na uwadze troskę o nasze środowisko, a w nim o warunki pracy nauczycielek przedszkoli i dobro powierzonych im dzieci. Jest wciąż wiele do zrobienia.

WANDA MENTEL
przewodnicząca sekcji



WSTRZĄS

CD ZE STR. 5

znowu powszechne. Dziś mogę mieć do nich pretensje, ale takie są fakty. Sytuacja materialna tych pań nie była zła. O tym, że nauczyciele „biorą” próbowałem rozmawiać z Komitetem Rodzicielskim, prosiłem o pomoc. Wtedy cisza. Nie było odważnych, żeby to poświadczali... Do mnie też dochodziły plotki, że za przyjęcie do szkoły brałem 30 tysięcy. Mogę to powiedzieć, bo się nie poczuwam. Ciągłe wierzyłem w człowieka, w to, że mówi to, co myśli. Nie chciałem szukać czyichś potknięć. Te panie pięknie potrafiły mówić na radach pedagogicznych, jak wspaniale prowadzą pracę, używały górnolotnych sformułowań... A gdy zamknęły za sobą drzwi klasy... One miały dwa oblicza.

Z perspektywy czasu, gdyby mi przyszło rozwiązywać te problemy, nie wiem, czy umiałbym rozwiązać je inaczej. Wydawało mi się, że pracę wychowawczą trzeba prowadzić także z nauczycielem. Przegrałem. Szkoda mi dobrego imienia szkoły. Człowiek się zaangażował... Dla mnie to załamanie psychiczne. Takiego obrotu sprawy się nie spodziewałem. Wymuszanie... Czy czuję się winny? Tak. W pewnym sensie czuję się winny jako kierownik. Moje środki wychowawcze w stosunku do nauczycieli nie dały takich efektów, jakich należało się spodziewać.

★

Przegrał. Zabrakło mu nie tylko tego, co musi cechować każdego szefa w sytuacjach trudnych, zabrakło mu chyba także wyobraźni o konsekwencjach takiego liberalizmu. Podobnie zresztą można spytać, gdzie były inne władze oświatowe, czy rzeczywiście nic, jak dziś twierdzą, do nich nie docierało? Czy szkolne wizytacje i kontrole przyniosły rzeczywisty obraz życia szkoły, jeśli dokonywane są na podstawie dokumentów i z góry zapowiedzianych hospitacji? I tu już słyszę zastrzeżenia kuratorskich wizytatorów, że przecież nie mają innych możliwości, że to jest zgodne z przepisami, zaleceniami itd. W ten sposób nie tylko w tej, zapewne także w wielu

innych szkołach, zresztą sami nauczyciele o tym wielokrotnie do nas piszą, co innego może być na papierze, w dokumentach, a zupełnie co innego w rzeczywistości. Ale o tej rzeczywistości na ogół się wie... Bo jak mi jeden z dyrektorów liceum o bardzo długim stażu powiedział, sama młodzież przy ognisku opowie, tylko trzeba mieć jej zaufanie. No właśnie!

Tu przede wszystkim przegrała szkoła. Straciła autorytet. I niezależnie od ostatecznego wyniku dochodzenia, niezależnie od wyroku sądu — to już się stało.

To jeden z najtrudniejszych tekstów, jakie kiedykolwiek przyszło mi pisać. Czuję ciężar nauczycielskich spojrzeń. Słyszę ich słowa: niech chociaż pani nie robi z naszej tragedii sensacji. Czuję ciężar odpowiedzialności za każdą pochopnie wypowiedzianą ocenę. To wszystko jest jeszcze bardzo świeże. Ale to, co przekazał radzie pedagogicznej prowadzący sprawę prokurator, jest wystarczająco wymowne.

Nie mogę znaleźć odpowiedzi na pytania: dlaczego trzy Niemłode przeciętne, z długim stażem zawodowym nauczycielki dopuściły do tego, że stoją pod tak ciężkim zarzutem? Czy panował tu jakiś specyficzny klimat, który sprzyjał nieformalnym układom? Jak one patrzą na to dziś, z edmiennej perspektywy?

HALINA DRACHAL

NAGRODY ŚWIĄTECZNEGO SĘKACZA

Za prawidłowe rozwiązanie świątecznego sękacza z rozrywkami umysłowymi (trzech zadań zamieszczonych w nr. 51/52 z ub. roku) wylosowali:

BONY OSZCZĘDNOŚCIOWE PKO po 5.000 zł:

Jadwiga Witek — Herby, Wojciech Dziuba — Przedbórz, Ewa Uba — Wesoła, Violetta Rzeszot — Nowy Dwór Mazowiecki.

NAGRODY KSIĄŻKOWE:

Władysław Lebel — Unisław Pomorski, Stanisław Lenart — Kożuchów, Bronisław Zawadzki — Bielsko-Biała, Jan Heliosz — Rydułtowy, Zbigniew Szarski — Łódź, Marek Szarawarski — Rabka, Jan Stróżak — Drodzowo, Stanisława Przybyła — Ostrów Wlkp., Lucja Nowak — Rojewo, Bogumiła Osiecka — Bzowo, Anna Kajewska — Kutno, Genowefa Dymacz — Świba.

PYTAJ — ODPOWIEMY

FERIE — URLOP — WYNAGRODZENIE

Ozy ferie zimowe są dla nauczycieli czasem wolnym dla nauczycieli? Pytanie to stawiam w związku z zarządzeniem inspektora, aby każdy nauczyciel dyżurował po 2 dni w czasie ferii. Dyrektor szkoły wyjaśnił, że nauczyciele muszą w ten sposób odpracować godziny ponadwymiarowe. (Maria G. woj. siedleckie).

Sądziłam, że po 4 latach funkcjonowania Karty, jej przepisy będą na tyle znane administratorom oświaty, że przynajmniej pytań w sprawie urlopów nie będziemy już otrzymywać. Niestety, co roku, o tej samej porze, spływa do nas lawina podobnych pytań. Odpowiadamy więc raz jeszcze.

Po pierwsze — ferie zimowe dla nauczycieli są okresem urlopu wypoczynkowego. Art. 64 ust. 1 Karty stwierdza wyraźnie, że nauczycielowi zatrudnionemu w szkole, w której organizacja pracy przewiduje ferie letnie i zimowe, przysługuje urlop wypoczynkowy w wymiarze odpowiadającym okresowi ferii i w czasie ich trwania.

Po drugie — nauczyciel może być zobowiązany przez dyrektora do wykonania w czasie ferii następujących czynności: przeprowadzenie egzaminów, prac związanych z zakończeniem roku szkolnego i przygotowaniem nowego roku szkolnego. A więc wymieniono zarówno rodzaj czynności, jak i okresy kiedy nauczyciel może być odwołany z urlopu. Czynności te nie mogą zająć nauczycielom więcej niż 7 dni.

Po trzecie — z faktu, że ferie są okresem urlopu wypoczynkowego nauczyciela wynika, że za ten okres nauczycielom przysługuje wynagrodzenie (jak za urlop) zgodnie z dyspozycją art. 67, który mówi, że nauczycielowi w okresie urlopu wypoczynkowego przysługuje wynagrodzenie w takiej wysokości, jaką otrzymałby, gdyby w tym czasie pracował. Zmienne składniki wynagrodzenia (godziny ponadwymiarowe etc) są obliczane na podstawie przeciętnego wynagrodzenia z okresu 10 miesięcy

poprzedzających miesiąc rozpoczęcia urlopu.

ORZECZENIE LEKARSKIE A ROZWIĄZANIE STOSUNKU PRACY W TRYBIE ART. 23 UST. 1 PKT. 3.

Proszę o odpowiedź na dwa pytania wynikające z rozwiązania umowy o pracę z nauczycielem mianowanym w związku z orzeczeniem komisji lekarskiej o jego niezdolności do pracy. Po pierwsze — czy pracodawca musi wówczas rozwiązać umowę, czy tylko może rozwiązać. Po drugie — jak powinno brzmieć orzeczenie komisji lekarskiej i jaki dokument prawny to określa. (Aleksander S. woj. gdańskie).

W razie orzeczenia przez komisję lekarską trwałej niezdolności nauczyciela do pracy w pełnym wymiarze zajęć na zajmowanym stanowisku, stosunek pracy z nauczycielem mianowanym rozwiązuje się z mocy prawa. Tak więc pracodawca jest zobligowany przez ustawę do rozwiązania stosunku pracy (art. 23 ust. 1 pkt 3).

Orzeczenie lekarskie musi zawierać potwierdzenie trzech elementów: trwałej niezdolności, trwałej niezdolności w pełnym wymiarze i trwałej niezdolności w pełnym wymiarze na zajmowanym stanowisku — mówi o tym art. 23 ust. 1 pkt. 3, Karty, a także wytyczne ministra oświaty i wychowania oraz prezesa ZUS z 19 czerwca 1985 r. (Dz. Urz. MOiW — nr 7—8 z 1986 r.).

PREFERENCJE DLA DZIECI NAUCZYCIELI

Mój syn jest studentem. Nie przyznano mu miejsca w akademiku. Czy jako syn nauczyciela ma prawo do takiego przywileju? (Jadwiga S. woj. warszawskie).

Nie. Dzieciom nauczycieli przysługują tylko preferencje wynikające z art. 59 Karty: „dzieciom nauczycieli przy równych z innymi dziećmi warunkach, przysługuje prawo pierwszeństwa w przyjęciach do przedszkoli, internatów, burs i szkół ponadpodstawowych”.

(KON.)

NOWOŚCI NADESŁANE

LITERATURA PIĘKNA

Henryk Jachimiński: **DRAMATY**. WL. Lódź. 1985, s. 128, cena 70 zł.

Władysław Orłowski: **CUDZA MIŁOŚĆ, CUDZE CIERPIENIE**. WL. Lódź 1985, s. 230, cena 100 zł.

Czesław Kurlata: **CZTERY POEMATY**. WP. Poznań 1985, s. 44, cena 60 zł.

Maja Borisowa: **NOCNY SZEPT GALATEI**. WL. Kraków 1985, s. 87, cena 95 zł.

HISTORIA, LITERATURA, POLITYKA

Eugeniusz Buczyński: **SMUTNY WRZESIEŃ**. WL. Kraków 1985, s. 178, cena 120 zł.

Praca zbiorowa: **ZYCIE POLITYCZNE W POLSCE 1918—1939**. Ossolineum, Wrocław 1985, s. 341, cena 300 zł.

Franciszek Ryska: **PAŃSTWO STANU WYJĄTKOWEGO**. Ossolineum, Wrocław 1985, s. 362, cena 600 zł.

POMOCNICZE

Józef Mroczkiewicz: **KSZTAŁCENIE OGÓLNOTECHNICZNE W NAUCZANIU POCZĄTKOWYM**. WSZiP, Warszawa 1985, s. 228, cena 190 zł.

Maria Nagajowa: **KSZTAŁCENIE JĘZYKA UCZNIA W SZKOLE PODSTAWOWEJ**. WSZiP, Warszawa 1985, s. 288, cena 225 zł.

Zbigniew Stein: **MASZYNY I NAPIĘD ELEKTRYCZNY**. WSZiP, Warszawa 1985, s. 386, cena 173 zł.

Marian Strużycki: **ORGANIZACJA I TECHNIKA HANDLU**. WSZiP, Warszawa 1985, s. 350, cena 150 zł.

Jan Malczewski: **SZKOLNY SŁOWNIK TERMINÓW NAUKI O JĘZYKU**. WSZiP, Warszawa 1985, s. 210, cena 125 zł.

Marceli Kosman, Adam Suchonisi: **HISTORIA W SZKOLE PODSTAWOWEJ**. WSZiP, Warszawa 1985, s. 270, cena 150 zł.

ROZNE

Paweł Fechner, Maciej Ruciński: **KARATE-DO**. Sport i Turystyka, Warszawa 1985, s. 95, cena 300 zł.

Anna Misińska: **ZABAWKA ZE SKRAWKA**. Wyd. Watra, Warszawa 1985, s. 159, cena 300 zł.

Lesław Eustachiewicz: **DRAMATURGIA WSPÓŁCZESNA 1945—1980**. WSZiP, Warszawa 1985, s. 428, cena 270 zł.

Dorota i Norbert Morciniec: **HISTORIA LITERATURY NIDERLANDZKIEJ**. Ossolineum, Wrocław 1985, s. 426, cena 370 zł.

Krzysztof Woźniakowski: **POLSKA LITERATURA WILNOSZCZYŃ 1944—1984**. Ossolineum, Wrocław 1985, s. 36, cena 35 zł.

Włodzisław Wnuk: **GORALE ZA WIELKĄ WODĄ**. LSW, Warszawa 1985, s. 304, cena 300 zł.

Janusz Umiński: **BYDGOSZCZ I OKOLICE**. Przewodnik. Sport i Turystyka, Warszawa 1985, s. 234, cena 195 zł.

Jakow Churgin: **JAK POLICZYĆ NIEPOLICZALNE**. WP, Warszawa 1985, s. 224, cena 100 zł.

Antoni Franaszek: **WAWEL**. Zamek i katedra. SIT, Warszawa 1985, s. 56, cena 45 zł.

Hanna Domańska: **PUCK**. Ossolineum, Wrocław 1985, s. 151, cena 100 zł.

Edward Switalski: **SZKOLNE KOLA GEOGRAFICZNE I TURYSTYCZNO-KRAJOZNAW-CZE**. WSZiP, Warszawa 1985, s. 133, cena 110 zł.

Dnia 25 stycznia 1986 r.

zmarł w Chrzanowie k. Janowa Lubelskiego w wieku 61 lat

KOL. EDWARD KOZINA

długoletni dyrektor szkoły, inspektor oświaty i wychowania, przewodniczący GRN, działacz społeczny, odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Złotym Krzyżem Zasługi, Medalem KEN, Złotą Odznaką ZNP oraz innymi odznaczeniami. Odszedł od nas wychowawca wielu pokoleń, wybitny pedagog, serdeczny kolega.

Pozostanie na zawsze w naszej pamięci.

Inspektorat Oświaty i Wychowania
koleżanki i koledzy
oraz młodzież szkół gminy
Chrzanów.

K 79

W dniu 7 lutego 1986 r. zmarła przeżywszy 80 lat

KOL. HELENA TROJANOWSKA

szlachetny człowiek, wielkiego serca, wszystkim życzliwa, poważnie szanowana i lubiana. Zasłużona nauczycielka, wychowawczyni wielu pokoleń młodzieży, uczestniczka Powstania Warszawskiego, więzień obozu koncentracyjnego, organizatorka szkolnictwa w Polsce Ludowej.

Odznaczona Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Medalem Komisji Edukacji Narodowej, Złotą Odznaką ZNP i wieloma odznaczeniami państwowymi.

Pro omnis moriar.

Dyrekcja
I Gono Nauczycielski
Zespołu Szkół Ogólnokształcących
w Błonia

K 81

OGŁOSZENIA DROBNE

Małżeństwo — mgr wf i mgr matematyki (urlop wychowawczy) podejmie pracę w szkole od września 1986. Warunek: mieszkanie rodzinne z wygodami. Wiadomość: Tomasz Kościak, Kielce, Armii Czerwonej 56/88 m. 6, tel. 443-83. 74

Magister pedagogiki specjalnej, 3-letni staż, poszukuje pracy. Warunki: samodzielne mieszkanie. Oferty: Wydawnictwo Współczesne, 00-490 Warszawa, Wiejska 12 dla nr 73.

Magister pedagogiki przedszkolnej z ośmioletnim stażem podejmie pracę. Warunek: mieszkanie rodzinne z wygodami. Oferty: Wydawnictwo Współczesne, 00-490 Warszawa, Wiejska 12. Biuro Ogłoszeń dla nr 72.

Absolwentka Akademii Rolniczej podejmie pracę w szkole (najchętniej o profilu drzewnym). Warunek: mieszkanie. Oferty: Barbara Wegenke, ul. Świetlicowa 43, Os. Plewiska, 60-340 Poznań. 71

Zakład Przetwórstwa Tworzyw Sztucznych oferuje okładki z folii PCW na dzienniki lekcyjne, wszystkie formaty, skoroszyty itp. Wysyłamy za zaliczeniem pocztowym. Podać wymiary okładki. 83-400 Kościelna, ul. Wojska Polskiego 4 woj. Gdańsk. 70

Małżeństwo nauczycielskie po studiach, specjalność historia, podejmie pracę na wsi od 01.09.1986 r. Chętnie w okolicy górskiej. Warunek: mieszkanie. Oferty: Wydawnictwo Współczesne, 00-490 Warszawa, Wiejska 12, Biuro Ogłoszeń dla nr 76.

Magister wychowania przedszkolnego — staż pracy 7 lat podejmie pracę. Warunek: mieszkanie rodzinne z wygodami. Izabela Prokopiuk ul. Nowotki 3/8, 21-500 Biała Podlaska. 77

Krzewy róż wielokwiatowe, najpiękniejsze kolory o długim paku, powtarzające kwitnienie, kwitnące do mrozów — wysyła za pobraniem pocztowym Plantacja Róż, 29-100 Włoszczowa, Jędrzejowska 56, tel. 350. 31

Małżeństwo: mgr biologii i mgr wychowania muzycznego (dodatkowo absolwent Akademii Muzycznej — perkusja) podejmą pracę. Warunek: mieszkanie. Oferty: Biuro Ogłoszeń, Wydawnictwo Współczesne, 00-490 Warszawa, Wiejska 12, dla nr 67.

Wykwalifikowana nauczycielka przedszkola ze stażem pracy 16 lat, podejmie pracę w przedszkolu lub szkole — nauczanie początkowe. Warunek: samodzielne mieszkanie rodzinne z wygodami w małym miasteczku. Oferty: Biuro Ogłoszeń, Wydawnictwo Współczesne, 00-490 Warszawa ul. Wiejska 12, dla nr 66.

Nauczycielka, magister nauczania początkowego, staż pracy 4 lata i magister inżynier elektryk — staż pracy 3 lata, ewentualnie nauczyciel — podejmą pracę. Warunek: mieszkanie rodzinne. Wydawnictwo Współczesne, 00-490 Warszawa, Wiejska 12, Biuro Ogłoszeń dla nr 84.

Małżeństwo nauczycielskie (historia, nauczanie początkowe) podejmie pracę na wsi — warunek mieszkanie. Oferty: Biuro Ogłoszeń, Wydawnictwo Współczesne 00-490 Warszawa, ul. Wiejska 12, dla nr 89.

INSPEKTOR OŚWIATY I WYCHOWANIA 98-160 Sędziejowice

woj. sieradzkie

zatrudni

z dniem 1.09.1986 r.

małżeństwo nauczycielskie o specjalności nauczanie początkowe w Szkole Podstawowej w Grabli, z możliwością objęcia stanowiska dyrektora. Zapewnia się mieszkanie rodzinne z wygodami.

K 80

Dyrekcja III Państwowego Młodzieżowego Ośrodka Wychowawczego

81-008 Łódź, ul. DREWNOWSKA 151

tel. 57-98-59

w związku z przygotowaniami do nadania placówce imienia prosi wszystkich, którzy posiadają pamiętki po profesor MARII GRZEGORZEWSKIEJ, o kontakt telefoniczny, listowny lub osobisty.

K 81

INSPEKTOR OŚWIATY I WYCHOWANIA 41-800 Zabrze, ul. Park Hutniczy 3

zatrudni

z dniem 1 września 1986 r.

małżeństwo nauczycielskie o specjalności pedagogika opiekuńczo-wychowawcza w Państwowym Domu Dziecka w Zabrzu. Zapewnia się mieszkanie rodzinne z wszelkimi wygodami.

K 82

Małżeństwo nauczycielskie — polonistka po studiach (2-letni staż) i plastyk, nauczanie początkowe (4-letni staż) podejmą pracę na wsi (w górach). Warunek: mieszkanie służbowe. Oferty: D.J. Biełkowscy, Kaćwin 133, 34-441 Niedzica, woj. nowosądeckie. 80

Doświadczony nauczyciel, mgr matematyki, języków, poszukuje pracy — Skrytka 41, Koluszki 12. 88

Magister pedagogiki (wychowanie przedszkolne z metodyką nauczania początkowego), staż pracy — jeden rok, podejmie pracę od września. Warunek: samodzielne mieszkanie rodzinne z wygodami. Oferty: Wydawnictwo Współczesne, 00-490 Warszawa, Wiejska 12, Biuro Ogłoszeń dla nr 85.

Nauczycielka języka polskiego, samotna, podejmie pracę (województwa nadmorskie). Warunek: mieszkanie. Oferty: Wydawnictwo Współczesne, 00-490 Warszawa, Wiejska 12, Biuro Ogłoszeń dla nr 86.

Małżeństwo po wyższych studiach (pedagogika opiekuńczo-wychowawcza) z rocznym stażem w szkole podstawowej (historia, j. polski) podejmie pracę w szkole lub zakładzie opiekuńczym. Warunek: mieszkanie rodzinne. Oferty: Wydawnictwo Współczesne, 00-490 Warszawa, Wiejska 12, Biuro Ogłoszeń dla nr 87.

SZTANDARDY wykonuje wyspecjalizowana pracownia „Haft Artystyczny” — mistrz Henryk Kledzik, ul. Kościuszkii 76 m. 4, tel. 502-14, 61-892 Poznań. 7

HALSKA — małżeństwa krajowe, zagraniczne. Żary — skrytka 12. 401

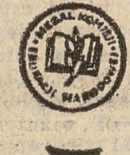
TYGODNIK ODZNACZONY



**KRZYŻEM
KOMANDORSKIM
ORDERU
ODRODZENIA
POLSKI**



**ZŁOTA
ODZNAKA
ZNP**



**MEDALEM
KOMISJI
EDUKACJI
NARODOWEJ**



**KRZYŻEM
ZA ZASŁUGI
DLA ZHP**

WARUNKI PRENUMERATY

Instytucje i zakłady pracy zlokalizowane w miastach wojewódzkich i powiatowych miastach, w których znajdują się siedziby oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch”, zamawiają prenumeratę w tych oddziałach. Instytucje i zakłady pracy zlokalizowane w miejscowościach gdzie nie ma oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch” i na terenach wiejskich, opłacają prenumeratę w urzędach pocztowych i u doręczycieli.

Prenumeratę indywidualną, zamieszkałą na wsi i w miejscowościach gdzie nie ma oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch” opłacają prenumeratę w urzędach pocztowych i u doręczycieli. Prenumeratę indywidualną w miastach — siedzibach oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch” — opłacają prenumeratę wyłącznie w urzędach pocztowych nadawczo-odbiorczych właściwych dla miejsca zamieszkania prenumeratę Wpłaty dokonują używając blankietu wpłaty na rachunek bankowy miejscowego oddziału „Prasa-Książka-Ruch”.

Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę przyjmuje RSW „Prasa-Książka-Ruch” Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw ul. Towarowa 28, 00-958 Warszawa. Konto NBP XV Oddział w Warszawie, nr 1153-201045-139-11. Prenumerata ze zleceniem wysyłki za granicę pocztą zwykłą jest droższa od prenumeraty krajowej o 50 proc dla zleceń nadawców indywidualnych i 100 proc dla zleceń instytucji i zakładów pracy.

Terminy przyjmowania prenumeraty na kraj i za granicę:

— do 10 listopada na I kwartał i półroczne roku następnego oraz na cały rok następny
— do 1 każdego miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty roku bieżącego.

Koszty prenumeraty krajowej za 1986 r. kwartalnie — 193 zł; półrocznie — 390 zł; rocznie — 780 zł.

Reklamy i ogłoszenia przyjmuje Biuro Ogłoszeń i Reklamy Wydawnictwa Współczesnego, 00-490 Warszawa ul. Wiejska 12. Ceny ogłoszeń: drobne — 80 zł za 1 wiersz lub znak o oddzielnym znaczeniu; dla ogłoszeń dotyczących poszukiwania pracy przez nauczycieli — 50 proc zniżki; dodatkowa opłata za pośrednictwo w przekazywaniu ofert — 50 zł; kredytowe: komunikaty — 180 zł, nekrologi — 150 zł, reklamy — 165 zł za 1 em kw. Należność za ogłoszenia prosimy wpłacać na konto: NBP III O/M Warszawa 1030-5223.

Adres redakcji: ul. Spasowskiego 6/3 00-388 Warszawa Telefon: 96-10-11, 26-34-20 27-66-30

Tekstów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzegamy też sobie prawo do skręcania i opisywania tytułami.

Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch” 02-017 Warszawa ul. Nowogrodzka 84/86. NF INDEKSU: 25923. PI ISSN 0017-1263. Zam. 390. P-46.

„CEGIELKA” DO GMACHU

Mam na swej podręcznej półce kilkanaście książek poświęconych szkole, które wyszły spod piór polityków, zresztą nie tylko oświatowych. Niektórzy wchodzili w skład ekip rządowych w różnych okresach Polski Ludowej i sprawowali funkcje ministrów oświaty. Są wśród tych książek m. in. szkice Henryka Jabłońskiego, założenia reformy z 1961 roku Wacława Tułodzieckiego, a także najdalej w powojennych dziejach idące i niespełnione reformatorskie wizje Jerzego Kuberskiego. Ostatnio doszła jeszcze jedna, najbardziej aktualna*).

Odkrywając częściowo karty już na pozajęzyku powiem, że moje emocje zaczęły się, nim przystąpiłem do lektury tej publikacji. Autor tworzył ją, gdy był jeszcze ministrem, a jego notatnik krył wiele ważnych, interesujących planów. Pierwsze egzemplarze wyszły z intrologatorni, gdy po zmianie składu rządu tekę ministra dzierżył już ktoś inny. Następca, być może, weźmie pod uwagę dorobek opisany na kilkuset stronach lub pójdzie inną drogą. Czytelnicy mają książkę adresowaną przede wszystkim do nauczycieli, działaczy oświatowych i administracji szkolnej.

W trzech częściach, podzielonych na kilkanaście rozdziałów, znajdujemy opis kłopotów i efektów, potrzeb i zamierzeń jako wynik kilkuletniej kadencji. W części I autor analizuje przemiany oświatowe, kierunki i dylematy polityki oświatowej, wzajemne uwarunkowania szkoły i społeczeństwa. Ostatni rozdział w tej części książki poświęcony jest upowszechnieniu wykształcenia średniego, które dla autora jest problemem szczególnej wagi. Część II jest wyrazem troski profesora, wieloletniego rektora krakowskiej WSP, o autorytet zawodu nauczyciela. Wśród wielu spraw odnotujemy rozdział o przemianach funkcji i struktury zawodu nauczycielskiego oraz następny poświęcony potrzebie usprawnienia systemu kształcenia i doskonalenia nauczycieli jako gwarancji lepszej pracy polskiej szkoły. W części III analizowane są kierunki unowocześniania pracy szkoły i podniesienia jakości kształcenia i wychowania. Zwracają uwagę rozdziały poświęcone edukacyjnej roli filmu w szkole, kulturze języka w programach szkolnych oraz wychowaniu w duchu pokój. Teksty własne autora przeplecione zostały niezwykle trafnie wywiadami dla kilku tygodników.

Istotnym uzupełnieniem uwag i ocen autora jest aneks, który zawiera założenia programowo-organizacyjne kształcenia w szkole podstawowej, liceum ogólnokształcącym oraz szkołach zawodowych.

Dokumentacja zawarta w książce, oparte na niej oceny, propozycje i pytania — pochodzi z lat 1981—1984, wstęp sięga do maja 1985 r. Dla kraju był to okres najtrudniejszy pod względem politycznym i ekonomicznym, a sytuacja ta odegrała się na rozwoju szkolnictwa, które nie uporało się jeszcze nawet z częścią skutków błędnych decyzji z lat siedemdziesiątych. Dlatego zapewne przez wiele rozdziałów, a zwłaszcza przez te, które prezentują oceny aktualnego stanu i perspektywy — nieustannie przewija się myśl najwyraźniej zaprezentowana w wywiadzie dla tygodnika „Odrodzenie”: „W obecnej sytuacji naszą strategią jest walka o utrzymanie stanu posiadania, o niepogarszanie warunków pobierania nauki”.

Autor doskonale zdaje sobie sprawę, że sloganem stanu posiadania się nie utrzyma. Za jedno ze źródeł przyszłego sukcesu uważa konieczność przekonania wszystkich zainteresowanych, że mimo trudności potrzeby polskiej oświaty „(...) nie mogą być traktowane z mniejszą uwagą niż inne składniki życia narodowego”. Jednak wyraźnie przebijające z tekstów autora emocje są tonowane przez pragmatyzm urzędnika państwowego. Wprawdzie skuteczność wszelkich poczynań „(...) zależy w dużej mierze od zrozumienia i współudziału licznych partnerów, od gotowości świadczących na rzecz zaspokojenia potrzeb i aspiracji społecznych” i profesor — jako minister oświaty — chciałby uzyskać jak największe środki, jednak musi zachować umiar jako członek rządu. W tej roli — jak powiada — „musi widzieć wszystkie potrzeby życia narodu i mieć do (swoich) resortowych potrzeb stosunek realny i rzeczowy. Podzielić można tylko to — co się realnie wypracuje (...)”.

Z książki wynika, że w trakcie tej ciągłej konfrontacji ogromnych potrzeb i ogra-

nizowanych możliwości ich zaspokojenia udało się uzyskać sporo.

Analizując w kategoriach ogólnych politykę oświatową, do jakiej zobowiązywała resort uchwała IX Zjazdu PZPR oraz uchwała Sejmu z 1982 r., autor wymienia 7 podstawowych zadań, które — jego zdaniem — powinny dominować w działaniach najbliższych lat. Są to: ● upowszechnienie wykształcenia średniego w ramach obecnego systemu szkolnictwa; ● modernizacja założeń programowych i organizacyjnych wszystkich typów szkół; ● podniesienie oddziaływań wychowawczych, upowszechnienie socjalistycznego systemu wartości i kształtowanie postaw obywatelskich; ● zapewnienie niezbędnej bazy materialnej dla oświaty; ● upowszechnienie wychowania przedszkolnego; ● wyrównywanie szans edukacyjnych dzieci i młodzieży; ● zapewnienie szkolnictwu wykwalifikowanych kadr.

Oceniając szanse realizacji tej polityki Bolesław Faron zwraca uwagę, że w przeszłości „(...) nie zawsze udawało się wykroczyć poza sferę intencji czy deklaracji, że niezwykle trudno było dostosować warunki egzystencji szkoły do jej rzeczywistych zadań tych bieżących, aktualnych i tych perspektywicznych. Po raz pierwszy natomiast, mimo jak nigdy nie sprzyjających warunków, powstaje realna szansa na spełnienie wizji zawartej w uchwale (...)” podjętej przez IX Zjazd partii. To przekonanie, będące zapewne wyrazem sytuacji z końca 1984 roku, zostało tylko po części udokumentowane w poszczególnych rozdziałach. Na przykład przewidywany wzrost liczby uczniów w pełnych szkołach średnich (w 1985 r. miał on osiągnąć 50,5 proc. absolwentów 8-latk) nie nastąpił, ponieważ — jak zresztą autor zauważa — chęci władz rozmięły się w pewnym stopniu z zainteresowaniami młodzieży. Ale przecież ta tendencja zarysowała się już znacznie wcześniej. Inaczej też potoczyły się wydarzenia w szkolnictwie dla pracujących i w liceach zawodowych, gdzie liczba słuchaczy spadła najgwałtowniej. Nie udało się też osiągnąć wskaźnika upowszechnienia wychowania przedszkolnego.

Dla kontrastu na podkreślenie zasługują te wszystkie partie tekstu, które dotyczą szkolnictwa zawodowego. Tu analiza i przewidywania są wyjątkowo trafne.

Dość gorzko brzmią słowa pracownika naukowego, mającego w swej gestii kilka placówek badawczych, gdy stwierdza, że nauki pedagogiczne wywiązują się w sposób niezadowolający ze swych dwóch podstawowych funkcji: informującej i inicjującej przemiany. „(...) Często — czytamy — dostarczają nie tych informacji i sugerują nie te innowacje, jakich praktyka potrzebowała, często też pódają produktów badania naukowego nie nadających za popytem. Przez to współczesna pedagogika jest w mniejszym stopniu czynnikiem zmiany niż mogłaby i powinna być”.

Największy jednak niedosyt pozostawiają te partie książki, które dotyczą przygotowawczej reformy programowej mającej wejść w życie w szkołach ponadpodstawowych od września 1986 roku. W analizie znajdujemy informację, co należy zrobić. Jest w niej też mowa o próbnym wdrożeniu, które nie nastąpiło. Nie ma przesłanek, które by zapowiadały takie spiętrzenie trudności, z jakimi w tej dziedzinie mamy do czynienia dziś.

W sumie czytelnik otrzymuje książkę skłaniającą do przemyślenia wielu kwestii, choćby takiej, jak pisał profesor, że „(...) zbyt często potrzeby „na dziś” przytłaczały myślenie szersze, a pozorne oszczędności nadpłacaliśmy wydatkami na rozwój kształcenia ustawicznego”. No cóż, ten ostatni człon sentencji właściwie przestał być w pełni aktualny, co też powinno być powodem do zastanowienia.

Ministerem się bywa, profesorem się jest. Prof. Bolesław Faron, dolożywszy swą cegielkę urzędnika państwowego do wznieszonego od 40 lat gmachu polskiej edukacji — ma teraz szansę, a może obowiązek, dzielenia się swym doświadczeniem z innymi. Jest jednym z niewielu, którzy mogliby dokonać pełniejszej syntezy rozwoju oświaty w tych trudnych latach.

JERZY KRAŚNIEWSKI

*) Bolesław Faron: Oświatowe przekroje 1 zbliżenia. „Książka i Wiedza”, Warszawa 1985. Nakład 10 tys. egz. s. 374, cena 260 zł.

Nie można powiedzieć, by zawód nauczyciela nie miał od dłuższego czasu tzw. prasy. Nie jest to jednak, niestety, dobra prasa. Podgrzewają ten profesjonalny kociołek publicyści, a także sami zainteresowani. Temperatura nie słabnie i niektórzy obawiają się zbyt długiego przegrzania nieświadomej rzeczy opinii publicznej, co ludzom szkoły burzyło spokój i zawsze wychodziło bokiem.

„Polityka” (nr 7) przynosi kolejny artykuł Kazimierza Koźniewskiego „Na polskiego nauczyciela”, który miał być podsumowaniem dyskusji, a stał się drugą częścią pamfletu pod symbolicznym tytułem „Guziki Boryny”. No i dokopał nauczycielom raz jeszcze szanowny kolega. Zrobił to jeszcze brutalniej, bo informując o tym, że w pewnym stołecznym liceum dobry stopień z polskiego otrzymują ci, którzy są w stanie podać liczbę guzików na surducie bohatera „Chłopów”, sprzedał ten fakt w uogólniającym tytule. Kto jak kto, ale Kazimierz Koźniewski wie, jaką funkcję spełnia tytuł w publikacji prasowej na pierwszej stronie. I tego faktu nie da się osłabić stwierdzeniem, że „ja nie uogólniam”.

Czego więc po raz drugi dowiaduje się czytelnik „Polityki” o polskim nauczycielu? Powiadam — o nauczycielu, mimo że autor zastrzega się, że roz-

że nauczyciele tolerują wszystkie słabości w swym gronie, to można współczuć czytelnikom. Z pewnością niejednemu przetał oczy, gdy przeczytał: „Pomyliłem się w swoim artykule pisząc, że nauczyciele sami nie poddają krytyce własnych słabości. Czynną to! Ale czynią przede wszystkim we własnym środowisku, na swoich konferencjach środowiskowych, w swoich pismach środowiskowych”. I na poparcie wywodu odwołuje się do „Głosu Nauczycielskiego”, a w nim do artykułu Marii Fic.

„Głos” posłał mi pamflet, ale przecież nic nie stało na przeszkodzie, by zainteresowany sam sięgnął po pismo, gdzie już od kilku lat, z przerwami, nauczyciele sami ostro piorą swą bieliznę. Ale robienie z tego zarzutu jest, mówiąc delikatnie, nieporozumieniem. Nie słyszałem, by ktoś grzmiał np. na lekarzy, by na temat swych profesjonalnych błędów wypowiadali się na łamach tygodników. Ale czynią to.

Również nauczyciele nie unikają publicznej samoaktyty. Siegnijmy choćby po tygodnik „itd” (nr 6), gdzie Grzegorz Benda, jeden z czwórki młodych, gniewnych, odpowiadając na pytanie, jaki powinien być nauczyciel, by spełniać oczekiwania uczniów i szkoły, stwierdza: „— To właściwie pytanie: jakim powinno się być człowiekiem? W każdym bądź razie to nauczyciel po-

NAJ- POPOULARNIEJSZA PROFESJA

prawiając się z pedagogami, wymierza swą krytykę także „(...) w tę instytucję, w tę administrację, w tę politykę oświatową, która taki stan rzeczy toleruje i za niego ponosi odpowiedzialność”. Być może ktoś tam dał się uwieść stylizowanym figurkom K. Koźniewskiego, ale tak naprawdę to nie poświecił on nawet cząstki swego artykułu tak administracji, jak polityce oświatowej.

Co się tyczy szkolnego personelu, to w swej masie — powiada autor — nie zależy mu na rozwijaniu samodzielności uczniowskich postaw i sądów. Część nauczycieli przyjmuje ten zarzut, podobnie jak opinie, że w szkołach znalazło się wielu ludzi przypadkowych (listy i telefony do redakcji). Autor wylicza, za swymi respondentami, powody, dla których nie powinni uczyć, doskonale znane i wielokrotnie analizowane na łamach „Głosu”. Czytelnicy „Polityki” dowiadują się ponadto, że to „(...) administracja szkolna nie żąda od nauczycieli żadnej specjalnej samodzielności myślenia, nie premiuje i nie wyróżnia nauczycieli myślących i działających samodzielnie. Nie troszczy się o to, aby nauczyciele jakoś specjalnie rozwijali swoje pedagogiczne zamiłowania. I nie ponagla ich, aby kształcili indywidualność swych wychowanków”.

Myślę, że trudno o bardziej wyraźną próbę dyskredytacji wszystkiego, co się da. Ale pozostawiam administracji reakcję na ten i następny passus dotyczący złych stosunków nadzór pedagogiczny — nauczyciele i nauczyciele — uczniowie.

Jeśli materiały, na których pamflety opierał swe sądy są równie reprezentatywne, jak te, które w pierwszym artykule pozwoliły mu stwierdzić,

winien być dla ucznia, a nie odwrotnie. I dlatego według mnie 80 proc. nauczycieli w ogóle nie powinno uczyć. Być może i ja także”. Jego koleżanka, Dorota Dukwicz, dodaje: „— Poza tym wciąż brakuje nauczycieli, a to oznacza, że mogą trafić do zawodu osoby, które w normalnych warunkach nie miałyby szans na pracę”. Andrzej Subko stawia kropkę nad „i”. „— Jeśli nauczyciel źle pracuje, wypuszcza ludzi ze szkoły. Ale potajemnie funkcjonuje takie myślenie, że nauczyciel może źle pracować, bo inaczej nie może, gdyż cała nasza branża jest permanentnie niedofinansowana, brak wszystkiego (...). I jeśli nie wyłoży się pieniędzy na szkoły, to gospodarka będzie wiecznie kulawa, bo będą ją tworzyć ludzie ciągle niedouczeni”.

Uzupełnia ten nauczycielski konflikt reportaż znanej dziennikarki, Heleny Kowalik. Na łamach „Przeglądu Tygodniowego” (nr 7, tekst pt. „Zatrzaśnij drzwi”) reporterka prezentuje nauczycielkę, której za pętrzymanie nieletniej grozi kara do 5 lat więzienia. Doniesienie do prokuratury złożyła szkoła. Autorka opowiada się za posadzoną, ale przy okazji prezentuje taką charakterystykę grona pedagogicznego szkoły, że włos się jeży.

Czytelnik, który w tym samym czasie sięgnie po trzy wspomniane tygodniki, może poczuć się zaniepokojony. W jakim nastroju pozostanie po takiej lekturze nauczyciel? Nadmierne zdenerwowanie jest jednak oznaką słabości, trzeba się więc bronić spokojnie i rzeczowo. Chyba nikt tego za nauczycieli nie robi.

J. LEKTOR

W NAJBLIŻSZYCH NUMERACH:

● Jak wykołować z przydziału mieszkania? — ciąg dalszy sprawy gorlickiej. ● „Zeszyty Historyczne” nr 71 w nich rok 1948 — zwrot w polityce PPR i jego skutki.